

Siernieczek obawia się centrum pomocy bezdomnym. Nie bez powodu...

STRONA 2

Zabytkowe kościoły we wsiach Kujaw i Pomorza - nasza galeria

STRONA 8-9

Postrzelona przez krewkiego sąsiada, przeżyła dzięki... koszykowi

STRONA 4

Książę Filip dochował przysięgi - zawsze trwał przy królowej

STRONA 10-11



weekend 17.04.21

Express

BYDGOSKI

Sobota-niedziela 17-18 kwietnia 2021

Młodzi łapiają pracę... każdą!

Bez pracy w województwie kujawsko-pomorskim jest teraz o 2,4 tys. więcej młodych osób niż rok temu. **str. 3**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



PROGNOZA POGODY

Bogdan Bąk
bogbak@onet.pl

Nareszcie mogę coś napisać optymistycznego. Druga połowa kwietnia zapowiada się z cieplejszą aurą, co na pewno ucieszy wszystkich. No, może to jeszcze nie będzie aura trącająca o lato, ale temperatura wyższa o 6-8°C też zrobi dobre wrażenie. Ponoć jeszcze cieplej ma być w maju, przynajmniej tak prognozuje fachowcy z IMGW. Na lokalnym podwórku podmuchy cieplejszego powietrza powinniśmy już odczuć wraz z weekendem (niektórych drażni to słowo, ale zamiennika nie znam). Ko-

lejne dni będą jeszcze cieplejsze, w dzień i w nocy. Narazie maksymalny poziom prognozowanej temperatury to 16-17°C, ale jak chmury udostępnią większy dopływ promieni słonecznych, to lokalnie może być jeszcze wyższa. Przydałoby się nieco deszczu, bo natura ostatnio jest w tej materii skąpa, nawet bardzo. Według prognoz, do końca kwietnia powinniśmy dostać dawkę ok. 30 mm, ale to padanie będzie przypominać akcję szczepień. Natura będzie nam dzielić tę sumę na kilka dawek, jedni dostaną ich więcej, inni mniej. A jak już będzie cieplej i wilgotniej, to przyroda wystrzeli na całego. Musi się spieszyć, bo już w na początku maja zaczną się matury i w tym czasie kasztany powinny zakwitnąć. ©

17.04. 1022 hPa

12°C
4°C

18.04. 1022 hPa

13°C
4°C

19.04. 1019 hPa

14°C
7°C

20.04. 1013 hPa

10°C
5°C

21.04. 1013 hPa

11°C
4°C

22.04. 1022 hPa

11°C
4°C

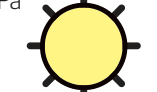
23.04. 1030 hPa

16°C
6°C

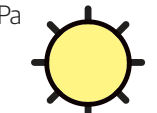
24.04. 1027 hPa

16°C
6°C

25.04. 1025 hPa

16°C
6°C

26.04. 1022 hPa

15°C
6°C

27.04. 1021 hPa

15°C
8°C

28.04. 1019 hPa

17°C
10°C

Schronisko: ludzki gest. Ale ludzie też mają podstawy, by się go bać

Jarosław Reszka

jaroslaw.reszka@polskapress.pl



Kronika bydgoska

„Miarą nowoczesnych społeczeństw i nas wszystkich jako ludzi jest to, jak potrafimy zaopiekować się osobami słabszymi i potrzebującymi” – tak tłumaczy Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta Bydgoszczy, decyzję o budowie centrum dla bezdomnych na Siernieczku. Warto jednak też odpowiedzieć na pytanie, czy jedynymi potrzebującymi, wymagającymi opieki w tej okolicy będą bezdomni.

Czym jest sąsiedztwo osób, których nazwę „ludźmi z dysfunkcjami społecznymi” (wiem, to eufemizm, ale nie chcę nikogo obrazić), mnie, staremu dziennikarzowi nie trzeba tłumaczyć. Sądzę, że jeszcze bardziej nie trzeba tego tłumaczyć starym mieszkańcom bydgoskiego Siernieczka. Ci są na tle innych bydgoszczan szczególnie doświadczeni.

I to wielokrotnie. Przy ul. Przemysłowej, głównej arterii Siernieczka, przez kilkadziesiąt lat w baraku przypominającym obóz pracy funkcjonowała izba wytrzeźwień. Zlikwidowano ją 11 lat temu, lecz pomysły jej ponownego otwarcia powracają po każdej większej awanturze, którą wywołuje alkoholik, w stanie zamroczenia odwożony teraz do szpitala. Powie ktoś, że pijany w izbie wytrzeźwień był na klucz zamknięty w sali i zagrożenia nie stanowił. Racja, nie stanowił... dopóty, dopóki był zamknięty. Zwykle jednak po ośmiu godzinach opuszczał izbę i jeśli tylko coś mu w kieszeniach zostało, szu-



Kontenerowce z mieszkaniem socjalnym zniknęły jak zły sen

Jeśli część bezdomnych okaże się niegodna wsparcia udzielanego przez miasto, to aktywność „buntowników” na swojej skórze odczują przede wszystkim ludzie mieszkający w pobliżu. 200 metrów – co to za dystans dla łazika...

kał sposobu zalecenia kacy w najbliższej okolicy.

Ta sama ulica Przemysłowa, tylko dalej, na końcu. Kilka lat temu bydgoska dziennikarka tak rozpoczynała reportaż o tej okolicy: „Ponury, jesienny dzień. Pogoda jednak się zmienia, a przy ul. Przemysłowej – gdzie stoją baraki socjalne – nic się już chyba nie zmieni. Pięć jest

tych baraków niedaleko Brdy, w Brdyjściu. Blokami trudno je nazwać. Tak samo, jak trudno nazwać tutaj mieszkaniami lokale socjalne. W „socjalach” mieszka prawie 300 osób. Mało kto z mieszkania wychodzi. I mało kto do niego wpuszcza”.

Każdy chyba doświadczony reporter z Bydgoszczy ma w dorobku publikację na temat „socjali” z Przemysłowej. Wszystkie kreślono w ciemnych barwach, przepełnione poczuciem bezradności. Ci mieszkańcy, którzy w „socjalach” chcieli wieść normalne życie, szybko byli sprowadzani na ziemię przez sąsiadów.

Kontenerowce przy ulicy Kaplicznej. To też Siernieczek. Sześć szarych baraków z blachy stało tam w 2009 roku. Miało to być lekarstwo na brak lokali socjalnych w Bydgoszczy. Lekarstwo kosztowało miasto 2 miliony złotych. Szybko okazało się, że pieniądze wyrzu-

cono w błoto. Klucze do klitek w kontenerowcach otrzymały rodziny, które zalegały z czynszem i nie dbały o swoje wcześniejsze mieszkania lub miały wyroki eksmisyjne, a także kobiety z dziećmi, które wcześniej mieszkały w domu samotnej matki. Nowe lokale zajęło 16 rodzin.

Ostatnia z nich opuściła Kapliczną w 2013 roku. Za elektryczne ogrzewanie puszek mieszkalnych przychodziły słone rachunki. Mimo ogrzewania, w środku pojawiały się pleśń i grzyb. Wykładziny butwiały. Ostatecznie kontenerowce zniknęły z pejzażu Siernieczka dopiero w 2016 roku. Jego mieszkańcy mogli się skupić na innym problemie, który też ma coś wspólnego z dysfunkcją społeczną. Ten problem to smród, który regularnie poraża ludzi mieszkających w pobliżu instalacji do zagospodarowania odpadów w firmie Remondis. Korowody wokół smrodu trwają lata. Do rozwiązania, czyli trzymającej smród pod kluczem modernizacji instalacji, ponoć jest blisko, ale wciąż to melodia przyszłości.

A teraz jeszcze Centrum Wsparcia Osób Bezdomnych... Doceniając szlachetne intencje, na które powołują się władze Bydgoszczy. Ale rozumiem też nieufność mieszkańców Siernieczka. Dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane. Jeśli część bezdomnych okaże się niegodna wsparcia udzielanego przez miasto, to aktywność „buntowników” na swojej skórze odczują przede wszystkim ludzie mieszkający w pobliżu. A najbliższe planowanej siedziby centrum domy dzielić będzie od centrum 200 metrów. Co to za dystans dla łazika...

Przed wszystkim jednak ktoś z urzędników wcześniej powinien z mieszkańcami porozmawiać na ten temat. ©

HITY WEEKENDU

Nowość
Wiosna z rowerami cargo. Wypróbuj już dziś
Dziś (17 kwietnia) w godz. 13-14 w parku nad Kanałem Bydgoskim przy ul. Kanałowej można za darmo (bez zapisów) wypróbować rowery cargo, które są dostępne dla każdego mieszkańca z Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego. Będzie okazja zapoznać się z instrukcją obsługi tych pojazdów i regulaminem wypożyczeń.

Akcja pomocowa
Śmigamy do Celinki rowerem

Udało się zebrać 100 procent kwoty potrzebnej na leczenie ma-

łej Celinki z Szubina, chorej na rdzeniowy zanik mięśni. W niedzielę o godz. 11 ze Starego Rynku wyjadą uczestnicy akcji „Śmigamy do Celinki na rowerze”, którzy uczczą ten sukces. Wyprawa rowerowa, do której może dołączyć każdy chętny, odbędzie się na trasie Bydgoszcz-Szubin. Start ze Starego Rynku przez Łochowoi i Tur. Powrót przez Władysławowo, Zielonkę i Trzciniec. Nie ma opłaty wpisowej, Waleczne Serca i RO Osowa Góra proszą cyklistów oraz wszystkich ludzi dobrego serca o dowolną kwotę do puszek lub na konto Celinki na portalu www.siepomaga.pl/celinka. JT

CYTAT

Nigdy nie odczułam dyskryminacji. Służę w stopniu kapitań, co stawia mnie w określonej pozycji, a w wojsku to ważne. Ale wcale nie funkcja ma na to decydujący wpływ...

kpt. Anna Lachowska,
kierownik Zespołu
Zabezpieczenia
Medycznego CS WOT
w Toruniu

STRONA 7

W ROLI GŁÓWNEJ

Warsztaty
Sztuka ożywiania przedmiotów

Paulina Wyr – absolwentka poznańskiego liceum plastycznego, historii sztuki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza i Wydziału Animacji na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Tworzy czołówki do programów telewizyjnych, teledyski, filmy edukacyjne, ilustracje do książek dla dzieci. Od lat prowadzi warsztaty poświęcone filmowi animowanemu. W wolnym czasie oddaje się pasji rysowniczej jako ilustratorka. Jutro o godz. 10 w ramach 10. Międzynarodowego Festiwalu Filmów Animowanych Animacje



Paulina Wyr poprowadzi warsztaty w ramach Animacji

poprowadzi warsztaty animacyjne „Zapomniana sztuka ożywiania przedmiotów”. Odbędzie się to online. Szczegóły: www.mck-bydgoszcz.pl. (MM)

Młody pracownik nie ma wyjścia: łapie, co się da i gdzie się tylko da

Dorota Witt
dorota.witt@polskappress.pl



Młodzi i praca

Kelner, który nie może zarabiać, podając jedzenie do stolików, serwuje je wprost do mieszkań i to z rowerem, a klaun, który zabawiał uczestników kinderballi i wesel, zatrudnił się jako opiekun do dzieci, na oferty pracy zwłaszcza, gdy przedszkola zamknięte, nie narzeka.

Wszystko skończyło się już w marcu zeszłego roku i właściwie nie wróciło w pełni ani na moment, bo na mniejszych weselach, jakie przez pewien czas można było organizować, klaun okazywał się niepotrzebny. Uruchomił kontakty do rodziców, jakie zdobywał w trakcie pracy. Dzwonił i proponował, że zajmie się dziećmi w ich domach, podczas gdy oni pracują, a żłobki i przedszkola są zamknięte. Dziś do południa zajmuje się 3-letnim Oskarem, a popołudniami 5-letnią Kingą.

- Problemy na rynku pracy mają ci, którzy niedawno na niego weszli - młodzi ludzie, tak jest od lat, a w sytuacji kryzysu widać to wyraźniej - potwierdza Maciej Smolarek, rzecznik Wojewódzkiego Urzę-



Przez miniony rok wzrosło zapotrzebowanie na dostawców

du Pracy w Toruniu. - Porównując dane rok do roku, widzimy, że bez pracy w województwie kujawsko-pomorskim jest teraz o 2,4 tys. więcej młodych osób.

Wydawałoby się, że to grupa, która nie powinna mieć trudności w znalezieniu pracy. Dlaczego jest inaczej? - Młodzi pracownicy często są zatrudniani na umowy czasowe. Firmy, zwłaszcza te, które mają największe problemy w czasie pandemii, zwalniały ich w pierwszej kolejności lub nie przedłużały umów - mówi Maciej Smolarek.

Kryzys wywołany pandemią ma przełożenie na poziom bezrobocia, choć nie można mówić o gwałtownej zmianie

na gorsze. W całym województwie zarejestrowanych bezrobotnych jest teraz więcej o 1,1 proc. niż w marcu 2020 roku. W Bydgoszczy i powiecie bydgoskim bezrobocie także wzrosło. - Ale nie aż tak bardzo, jak się początkowo obawialiśmy - ocenia Tomasz Zawiszewski, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Bydgoszczy. - Nie było dużych zwolnień grupowych, ani skokowego wzrostu bezrobocia - osób bez pracy przybywało sukcesywnie, o ok. 100 osób miesięcznie. Porównując dane z marca 2020 r. z danymi z lutego 2021 r. widzimy wzrost bezrobocia o ok. 2100 osób - w Bydgoszczy przybyło 1500 osób bez pracy, w powiecie 600. Problemem jest nie sam

wzrost bezrobocia, ale przede wszystkim to, że ubywa ofert pracy. W 2019 roku wpłynęło ich do nas 19 tysięcy, w 2020 już tylko 12 tysięcy. Najtrudniejsza sytuacja jest w branżach najmocniej dotkniętych obostrzeniami, ale w statystykach zwolnień nie wybija się znacząco żadna. - A to obrazuje, że trudno jest dziś wszystkim - mówi Tomasz Zawiszewski.

Osoby zwalniane z zamkniętych na czas lockdownu hoteli, restauracji, pubów, pracujący w branżach eventowych czy w salonach fryzjerskich i kosmetycznych nie znajdują szybko pracy w swym zawodzie. - To też nie jest wymarzony czas na zakładanie własnych firm, choć zainteresowanie programem wsparcia w samozatrudnieniu jest. Te osoby szukają wśród dostępnych ofert, a takie są np. w handlu czy przemyśle - wskazuje Tomasz Zawiszewski.

- Są i branże, które w czasie pandemii zyskują, np. IT. O ile zmiana zawodu na związany z informatyką wymaga czasu i zdobycia wielu nowych kwalifikacji, o tyle łatwiej jest firmom zmienić ofertę i świadczyć usługi online - zauważa Maciej Smolarek. - Wielu przedsiębiorców przetrwało dzięki temu, że zatrudnili specjalistów w tym zakresie czy zainwestowali w sprzęt i przeniesli się do sieci. Oczywiście nie

zawsze to możliwe. Znam osoby z branży estradowej, które zmieniły swoje zawodowe życie i zatrudniły się jako dostawcy, są i takie, które zainwestowały w specjalistyczny piec i zajęły się z sukcesem wypiekiem chleba.

- Pomoc w ramach tarcz antykryzysowych pozwoliła ocalić sporo miejsc pracy w regionie, wiem to od pracodawców. Teraz, gdy trwa kolejny lockdown, pracodawcy ponownie stają przed wyborem: zwalniać pracowników czy starać się ten czas przetrwać - mówi Maciej Smolarek. - Bo kryzys uderza przede wszystkim w pracodawców.

- Utrzymuję się z umów zawieranych na organizację przyjęć weselnych, które mają się odbyć w 2022 i 2023 roku. Straty, które branża weselna poniosła w 2020 i poniesie w 2021 roku, są nie do odrobienia - mówi Justyna Białousewicz-Suczyńska, założycielka bydgoskiej agencji ślubnej Melonik i Welonik. - Wiele osób pracujących w branży weselnej albo zapowiedziało rychłe zamknięcie firm (jeśli szybko nie zostanie zniesiony lockdown), albo zmieniło profil działalności, robiąc, co się da, online. Znam też osoby, które rzuciły rozwijaną latami działalność i poszły na etat, by zyskać spokój, jakiego teraz najbardziej nam brakuje. Niepewność tego,

jakie decyzje zapadną lata moment: czy będziemy mogli pracować, czy warto planować organizację przyjęć weselnych, gdzie, na ile osób, jest najgorsza. Są wśród moich klientów pary, które już dwukrotnie przekładały termin wesela, a to wymaga skomplikowanej logistyki, bo do przełożenia jest nawet kilkanaście umów z różnymi usługodawcami. Mam też pary, zwłaszcza obcokrajowców, które z wesela na razie zrezygnowały. Fundusz zarezerwowany na huczne przyjęcie dla rodziny z dwóch krajów musiał zostać przesunięty na ratowanie rodzinnego biznesu za granicą.

Z danych zgromadzonych przez Wojewódzki Urząd Pracy wynika, że na koniec marca 2021 roku w województwie kujawsko-pomorskim zarejestrowanych pozostawało 75 170 bezrobotnych. Było to o 1578 osób (2,1 proc.) mniej niż w końcu poprzedniego miesiąca i o 10 033 osoby (15,4 proc.) więcej niż w końcu marca 2020 roku. Ze wstępnych informacji WUP wynika też, że w marcu 2021 roku zgłoszono do powiatowych urzędów pracy w województwie kujawsko-pomorskim 6319 wolnych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej. To o 22 proc. więcej niż w poprzednim miesiącu i aż o 86,7 proc. więcej niż w marcu 2020 roku). ©©

Kwiatów w mieście przybędzie

Nasadenia

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskappress.pl

Wiosna zagląda powoli do miejskich parków i skwerów. Dziś już możemy zaobserwować najwcześniej kwitnące krokusy. Głównie ul. Trybunalskiej i Grunwaldzkiej. Przy sprzyjających temperaturach kwitnienie będzie coraz więcej. Jak zapowiada rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy, niebawem królestwo miejskiej flory rozrośnie się, bo w planach już kolejne nasadzenia.

Miejsc, w których każdego roku podziwiać możemy kolorowe kwiaty i kwitnące krzewy, w Bydgoszczy nie brakuje. To choćby ul. Ogińskiego, plac Wolności, plac Teatralny, rondo Ossolińskich, rondo gen. Stanisława Maczka, Trasa Uniwersy-

tecka, al. Jana Pawła II, ul. Fordeńska, Kruszwicka, rondo Grunwaldzkie czy park Jana Kochanowskiego.

Także w dalszym zazielenianiu Bydgoszczy miasto nie próżnuje.

- Wzorem lat ubiegłych, planujemy wykonać nasadzenia kwiatów i roślin jednorocznych, tzw. kwietników. Przygotowujemy się do ponownego ogłoszenia postępowania, które wyłoni wykonawcę tych prac - zapowiada Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy.

Wielobarwnie kwitnące rośliny pojawią się przy Starym Porcie, ul. Mostowej, Trybunalskiej, Długiej i Cieszkowskiego, na Starym Rynku, Skwerze Komedy, placu Teatralnym, Wełnianym Rynku, na placu Wolności oraz w parkach Jana Kochanowskiego i Kazimierza Wielkiego. W donicach wiosną

pojawiają się bratki, a następnie letnie kompozycje, w których oko zainwestujemy na m.in. pelargonkach, begoniach i akksamitkach.

W ostatnim czasie na miejskich terenach zieleni wykonane zostały maszynowe nasadzenia z kwitnących roślin cebulowych w trawnikach. Kwietne kobierce będą ozdobnym akcentem w okresie wczesnej wiosny, kiedy jeszcze nie kwitną inne rośliny.

- Takie kwietne łąki zaczynają już pojawiać się już w marcu, na terenach towarzyszącym ciągom pieszym i jezdni, głównie w pasach zieleni przyulicznej, a także na terenie parków i zieleńców - mówi Marta Stachowiak.

Jak wyjaśnia nasza rozmówczyni, taki akcent jest dekoracją trwałą, obliczoną na minimum pięć następujących po posadzeniu lat i niewy-

magającą dużych nakładów pielęgnacji, poza nawożeniem i skoszeniem po przekwitnięciu roślin. Okres kwitnienia roślin trwa przez około 6 tygodni - zależnie od temperatury powietrza - ponieważ mieszanek różnego typu zapewniają następujące po sobie wykwitanie kolejnych gatunków.

- Rośliny cebulowe wnoszą do kompozycji nie tylko bogactwo form, ale i niespotykaną wśród innych grup roślin różnorodność kolorów. Ponadto stanowią w okresie wczesnowiosennym bazę pokarmową dla owadów zapylających. W związku z tym, że silnie oddziałują na nastrój i odczucia mieszkańców, odnotowano wiele pozytywnych uwag bydgoszczan, dlatego w kolejnych okresach jesiennych staramy się kontynuować takie prace - podkreśla Marta Stachowiak. ©©

KRÓTKO



Bydgoszcz Budżet Obywatelski - ruszają konsultacje

Miasto zaprasza do udziału w kolejnej odsłonie Bydgoskiego Biegu Urodzinowego. Z uwagi na epidemię koronawirusa wydarzenie będzie się odbywać w formule internetowej. Aby wziąć udział, należy zainstalować aplikację Aktywne Miasto, a następnie pokonać trasę o długości 5 km. Miejsce jest do wolne - ważne jednak, by biegowy szlak przebiegał na terenie Bydgoszczy. Zabawa potrwa od dzisiaj do poniedziałku. Dla 15 biegaczy przygotowano nagrody - słuchawki nauszne bezprzewodowe (JBL TUNE 500BT). Byje zdobyć,

należy zrobić sobie zdjęcie przy jednym z banerów biegu i aplikacji AM, które pojawią się dziś, jutro i w poniedziałek w dziesięciu miejscach Bydgoszczy. Zdjęcie należy przesłać najbliżej godz. 19.04 na adres: aktywna.konkurs@um.bydgoszcz.pl. Szczegóły na oficjalnym serwisie miasta.

Medyczna środa o prehabilitacji

Collegium Medicum w Bydgoszczy zaprasza na kolejne spotkanie w ramach XXIX edycji cyklu wykładów popularnonaukowych Medyczna Środa. Temat najbliższego spotkania, które odbędzie się 21 kwietnia o godz. 18, to „Czym jest prehabilitacja - nowa granica dla przedoperacyjnej kwalifikacji pacjentów”. Wykład poprowadzi dr hab. Katarzyna Sierakowska, prof. UMK. Przypominamy, z uwagi na obostrzenia sanitarne spotkanie odbędzie się online, na oficjalnym kanale Collegium Medicum w serwisie YouTube. (MM)

RETRO CYTAT

**Spieszcie do Sokoła
Żeńskiego na „20 dni
kozy”**

**„Dziennik Bydgoski”
17 kwietnia 1931 roku**

w tytule informacji – zaproszenia na trzyaktową farsę, którą wystawiał amatorski zespół teatralny żeńskiego gniazda „Sokoła”

PRASA PISAŁA

**17 kwietnia 1921
Wspaniale zapowiada
się zjazd kolejarzy**

W dniach 17-18 kwietnia rb. odbędzie się w mieście naszym pierwszy zjazd członków P. Z. K. z całego Pomorza, czyli Dyr. Gdańskiej w celu uchwalenia nader ważnej sprawy tj. określenia wytycznych dla rozwoju kolejnictwa. Zjazd zapowiada się bardzo wspaniale: pochód uroczysty wyruszy przy dźwiękach orkiestry kolejowej do kościoła farnego, gdzie się odbędzie Msza św. na intencję zjazdu. Pan Bóg niezawodnie dopomoże doprowadzić obrady do dobrego wyniku. (KB)

**17 kwietnia 1931
Niezgodne z ideą
demokratyzmu**

Stoimy u progu sezonu letniskowego. Konjunktura jest w tym roku o tyle znośniejsza, że opłata paszportowa została znizowana. Nowość ta nie pozostanie bez następstw na charakter tegorocznego sezonu. Ale to, czy paszport kosztuje 100 czy 500 zł, nie ma zasadniczego znaczenia. Zasadniczą i wobec Europy boleśnie nas ośmieszającą jest sama taksa za zezwolenie na wyjazd. I w ogóle jest to niezgodne z ideą demokratyzmu, aby osoby zamożne nie były krępowane w swobodzie ruchów, podczas gdy biedny nie może się wychylić poza granice państwa. (KB)

RETRO LICZBA

5.1

tysiąca zarejestrowanych bezrobotnych było w Bydgoszczy na koniec marca 1931 roku. Zdecydowaną większość stanowili pracownicy niewykwalifikowani, bowiem pracowników umysłowych było w tym gronie 669. Do pobierania zasiłków uprawnionych było jednak tylko 3129 osób, a zatem niewiele ponad 60 proc. bezrobotnych. Dodatkowo, by zmniejszyć zakres tej klęski, magistrat bydgoski zatrudniał 850 osób na pół etatu.

Postrzelona przez krewkiego sąsiada, przeżyła dzięki koszykowi z ubraniami

Krzysztof Błazejewski
krzysztof.blazejewski@polskapress.pl



Pitawał

Ulica Stawowa, kiedyś jeden z głównych traktów na bydgoskich przedmieściach, dziś stała się boczną uliczką łączącą Wilczak z Błoniem. Swoją oficjalną nową nazwę uzyskała po powrocie Bydgoszczy do Polski w 1920 roku, choć jeszcze przez długie lata zwana była przez mieszkańców „Podgórze”, co było dokładnym tłumaczeniem pruskiej nazwy, jako że od Nakielskiej ulica biegnie ostro pod górę. Wieczorem 1 października 1929 roku Stawowa stała się sceną niecodziennych wydarzeń.

Dochodziła godzina 21, kiedy mieszkańcy domów znajdujących się w rejonie skrzyżowania Stawowej z obecną ulicą Wysoką usłyszeli najpierw trzy wystrzały z broni palnej, a potem głośnie szybkie kroki i wołanie o pomoc. Pierwszy

odważny, który wyrzwał na ulicę, zobaczył leżącą na ziemi kobietę i kłęczącego obok niej mężczyznę, który wzywał ratunku.

Na pomoc przybyła wezwana przez mieszkańców karetka, która przetransportowała raną do szpitala. Na miejscu okazało się, że choć kula trafiła kobietę w brzuch, to jednak nie spowodowała znaczniejszych szkód w organizmie. Przede wszystkim dlatego, że najpierw trafiła w niesiony przez kobietę koszyk z ubraniami, a dopiero potem w ciało.

Ranną i jej małżonka niezwłocznie w szpitalu odwiedził policjant. Ustalił on, że poszkodowaną jest Helena Ż., że szła ona ulicą Stawową w towarzystwie męża Alfreda i że oboje państwo Ż. wiedzą, kto do nich strzelał, bo na pastnika widzieli i rozpoznali. Miał to być właściciel domu, w którym para do niedawna zamieszkiwała, a obecnie ich sąsiad, 50-letni Felicjan T. pracujący jako cieśla w tartaku Weynerowskich nad Brdą. Felicjan następnego dnia rano

został zatrzymany pod zarzutem usiłowania zabójstwa. W trakcie przesłuchań sprawiał dziwne wrażenie, nie zawsze rozumiał, co się do niego mówi, został więc skierowany na badania psychiatryczne i obserwację. „Pomroczość” została jednak u niego pozbawiona w zakładzie w Dziekance koło Gniezna wykluczona, mógł zatem stanąć przed sądem. Rozprawa Felicjana T. odbyła się przed trybunałem karnym sądu okręgowego w Bydgoszczy w kwietniu 1931 roku.

Jak wyjaśniono podczas procesu, krytycznego dnia oskarżony przypadkowo spotkał się z małżonkami Ż. w restauracji Stelmacha przy ulicy Nakielskiej. On kończył wie-

czorny posiłek i wówczas zobaczył Helenę i Alfreda wchodzących do lokalu na spóźnioną kolację.

„Wówczas krew we mnie zawrzała – tłumaczył oskarżony – tak, że opuściłem restaurację i udałem się do domu, skąd zabrałem rewolwer, a następnie udałem się na ulicę Podgórze, przez którą Ż. musieli przechodzić w drodze do domu”.

Felicjan T. wyjaśniał sądowi, że od trzech lat był ustawicznie prowokowany przez Ż., że doznał od nich sporo przykrości, gdy mieszkali w jego domu, które to przykrości znalazły swój wyraz w procesie o eksmisję. Jak twierdził, nie miał zamiaru nikogo zabijać, ani nawet ranić, a chciał jedynie małżonków Ż. przestraszyć i dlatego oddał trzy strzały w powietrze. Rewolwer natomiast, który był niejasnego pochodzenia, otrzymał rzekomo od... Alfreda Ż. w prezencie.

Tym słowom zaprzeczyli zarówno poszkodowani, jak i śledczy. Małżonek postrzelonej kobiety oświadczył, że ni-

gdy nie wręczał żadnej broni właścicielowi domu, w którym mieszkali, a ponadto stanowczo twierdził, że strzały padły z odległości nie większej niż dziesięć metrów. Śledczy uznali z kolei, że gdyby strzały miały tylko przestraszyć Ż., nie byłyby oddane w ich kierunku, tak jak wszystkie trzy wystrzały, tylko w górę lub w bok.

Po zakończeniu postępowania prokurator podtrzymał zarzuty i domagał się pięciu lat ciężkiego więzienia dla Felicjana T. Sąd jednak dopatrzył się okoliczności łagodzących i ostatecznie werdykt brzmiał: dwa i pół roku za krattami w warunkach zastrzonego rygoru. „Człowiek, kierujący się uczuciami złości, postępujący wbrew przekonaniom Bożym, wcześniej, czy później, pod wpływem tych uczuć, doprowadzi sam siebie do nieszczęścia i zguby” – taką oto konkluzję na podstawie opisanej dokładnie na swoich łamach sprawę wysnuł i przedstawił swoim czytelnikom „Dziennik Bydgoski”. ©©

2,5

roku więzienia to kara dla mieszkanka Bydgoszczy Felicjana T. za usiłowanie zabójstwa swoich byłych lokatorów

Zdarzyło się w Bydgoszczy... Precz ze „szpetnymi budami”!

Plany

Krzysztof Błazejewski
krzysztof.blazejewski@polskapress.pl

Wraz z coraz lepszą sytuacją gospodarczą kraju pod koniec lat trzydziestych ubiegłego wieku, władze Bydgoszczy zaczęły snuć plany, jak uczynić z naszego miasta nowoczesną metropolię i jednocześnie pozbyć się wizerunku miasta zbudowanego przez Prusaków, co było wówczas sporym obciążeniem.

Miarą nowoczesności miasta miało być uporządkowane i imponujące nową zabudową centrum. Jeszcze w 1938 roku ogłoszono konkurs na wybudowanie nowego ratusza dla władz miasta, dla którego przewidziano spory plac znajdujący się przy ulicy Staszica, gdzie dziś wznosi się Filharmonia Pomorska. Na wiosnę 1939 roku gotowe były dalsze projekty związane z modernizacją śródmieścia.

Najpierw planowano wyburzenie starych, niskich budyn-

ków, najczęściej znajdujących się w złym stanie technicznym, określanych potocznie mianem ruder. „Kurier Bydgoski” tak to wyjaśniał bydgoszczanom: „Porządki w śródmieściu powinny polegać przede wszystkim na usuwaniu brzydkich budowli parterowych. Jest w tym nie tylko dążenie do upiększenia miasta i nadania ulicom śródmieścia reprezentacyjnego wyglądu, lecz również zwykłe wyrachowanie handlowe. Rudera zajmuje miejsce wartościowe, często na placu, któ-

rego metr kosztuje duże kwoty. Na tym placu można zbudować, zależnie od przepisów, dom od 4 do 6 pięter. Dom taki będzie znacznie rentowniejszy od szpetnej budy, a jednocześnie przyczyni się do wzrostu liczby mieszkań w śródmieściu”.

Poza likwidacją parterowych domów, w planach przewidziano dość zasadniczą przebudowę placu Teatralnego. Rozpoczęto ją od zburzenia czterech domów od strony ul. Focha. Opublikowane założe-

nia przewidywały zburzenie przystani wioślarskiej klubu „Gryf” oraz zabudowań ogrodu teatralnego.

Powstać tam miał duży plac, na którego środku miał być zbudowana duża, całoroczna kawiarnia. Od mostu Staromiejskiego aż do Jachcic poprowadzony miał być szeroki bulwar, miejscami dochodzący do 15 metrów.

Niestety, wojna pokrzyżowała te plany, a po 1945 roku nowi władze miasta mieli swoją własną wizję. ©©

TAK BYŁO...



**Bydgoszcz
Bydgoskie „Elysium”
mieściło się przy ulicy
Gdańskiej**

Narożna kamienica ul. Gdańskiej i al. Mickiewicza (na zdjęciu po prawej) zbudowana została w 1906 roku dla Eduarda Schulza, znanego w Bydgoszczy już od dwóch dekad właściciela restauracji mieszczącej się na sąsiedniej posesji od al. Mickiewicza. Schulz nadał całemu kompleksowi modną wówczas nazwę „Elysium”. Prowadził też letni ogródek z salą teatralną i koncertową (na zdjęciu po lewej stronie), chętnie odwiedzany przez bydgoszczan. Starsi mieszkańcy zapewne pamiętają w tym miejscu późniejszy lokal o nazwie „Słowianka”. KB

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Film

„House of Gucci” trafi do kin dopiero w listopadzie, ale medialna machina promocyjna już pędzi. Napędza ją udział w filmie Lady Gagi i bukietu filmowych sław.

Rzecznicy prasowi producentów (BRON Studios, Metro-Goldwyn-Mayer i Scott Free Productions) są nader skąpi w zdradzaniu intrygi thriller. Wiadomo na razie, że będzie to kryminalna historia Patrizii Reggiani, byłej żony Maurizio Guccio. Scenarzysta Roberto Bentivegna okazał się bardziej wymowny. W wywiadzie dla „The Hollywood Reporter” dorzucił, że napisał historię Patrizii, która planowała zabić swojego męża, wnuka znanego projektanta mody Guccio Gucci. A także o wszystkich konsekwencjach, płynących z tego zbrodniczego pomysłu.

Reżyseruje Scott

Nie ma się co dziwić powściągliwości twórców filmu. Już sam fakt, że „House of Gucci” reżyseruje legendarny Ridley Scott, twórca „Gladiatora”, „Łowcy androidów” czy serialu „Wychowane przez wilki”, gwarantuje komercyjny sukces.

Kinomani lubią bowiem bezwstydnie gapić się na dramaty sławnych ludzi. A historia jednego z największych skandali w historii światowej mody aż korci, by nań zerknąć. W 1995 r. Maurizio Gucci, wnuk założyciela słynnego domu mody został bowiem zamordowany z zimną krwią na ulicy w Mediolanie. Późniejsze policyjne śledztwo nie posunęło się daleko przez dwa lata, aż do momentu otrzymania kluczowego zeznania od jednego ze świadków, który podsłuchiwał rozmowę o wynajęciu mordercy.

Dodajmy, że z czasem okazało się, że osobą odpowiedzialną za zaplanowane zabójstwo była eksżona Guccio, czyli nasza piękna Patrizia Reggiani, namówiona do zbrodni przez demoniczną wróżkę. Włoska prasa i międzynarodowy świat mody ochrztili Patrizię mianem „Lady Gucci”, a jej sława nie minęła aż do dzisiaj. W 1998 r. skazano ją na 29 lat pozbawienia wolności, ale wyszła po 18 i od tej pory broni publicznie swej zszarganej niewinności. Ma za co - otrzymała dożywotnią rentę w wysokości 900 tys. funtów.

Dla plotkarzy z Hollywood jest jasne, że 84-letniemu Ridleyowi Scottowi marzy się za ten film Oscar. Był co prawda czterokrotnie nominowany do tego lauru - trzykrotnie za reżyserię („Thelma i Louise”,

Wypas na planie „House of Gucci”. W rolach głównych Adam Driver i Lady Gaga



Adam Driver i Lady Gaga na planie filmu. Driver wciela się w Maurizio Guccio, zaś piosenkarka w Patrizię Reggiani, jego żonę

„Gladiator” i „Helikopter w ogniu”) oraz jednokrotnie za najlepszy film („Marsjanin”), ale żadnego nie otrzymał. Ma Złoty Glob za „Marsjanina” w kategorii „najlepszy film komediowy lub musical”, ale w żaden sposób go to „nie satysfakcjonuje. W 2003 r. otrzymał co prawda tytuł szlachecki, ale jak widać dla takiego ambicjonera to stanowczo za mało.

I jeszcze jedna ciekawostka: projekt filmu o dynastii Guccich leżał w szufladzie Scotta przez ostatnie 15 lat. W 2006 r. planował zrealizować obraz z Angeliną Jolie i Bradem Pittem w rolach głównych. Później rozważano angaż Margot Robbie oraz Penélope Cruz, ale ta ostatecznie wcieliła się w członkinię innego włoskiego rodu - Donatellę Versace w „American Crime Story: Zabójstwo Versace”.

Ile to będzie kosztować?

Producenci filmu są skąpi w informowaniu o fabule filmu, ale też o jego budżecie. Najlepiej poinformowany portal filmowy IMDb milczy przy „Guccim” o pieniądzach niczym sfinks. Plotkarski „The Hollywood Reporter” przebąkiwał w 2020 r. o 200 mln dolarów, ale potem

wycofał się z tych informacji. Podobnie inne portale, co skłania obserwujących rynek finansowy Hollywood do prostego wniosku, że kwoty zostały utajnione. Przeciaki sugerują, że na produkcję, gaże i resztę poszło od 200 do 300 mln dolarów, co nie jest - w przypadku tego akurat przedsięwzięcia - sumą specjalnie wygórowaną.

Ridley Scott lubi bowiem prócz błyszczących statuetek także duże pieniądze. Gdy kręcił „Helikopter w ogniu”, miał do dyspozycji 200 mln dolarów, a przy „Gladiatorze” aż 450 mln. Na początku tego roku Hollywood obiegła sensacyjna wieść, że Scott - prawdopodobnie wskutek kłótni z producentami - miał zerwać kontrakt reżyserki. Okazało się, że to tylko jednostronny news, choć nie brakło takich, dla których było to klasyczne podbijanie gaży.

Co do filmu zaś - musi być kosztowny. Zdjęcia były realizowane we Włoszech, najpierw w Rzymie, skąd przeniesiono się obecnie do ośrodka narciarskiego Gressoney w Alpach Pennińskich. Ekipa filmowa była widziana także na ulicach Mediolanu oraz Florencji. Twórcy zabiorą nas ponoć również

w rejs po Morzu Śródziemnym 200-metrowym jachtem Patrizii i na szybki wypad na zakupy na Piątą Aleję.

Lady Gaga aktorką

O ile Ridley Scott lubi przepych, co powiedzieć o Lady Gadze? Kilka dni temu pochwaliła się fanom fotografią na tle ośnieżonych gór i okolic jeziora Como. Reakcje jej fanów są w większości niezwykle entuzjastyczne, choć pojawiło się też kilka żartobliwych przeróbek umiejscawiających dwójkę bohaterów w innych zimowych okolicznościach, m.in. na planecie Hoth z „Imperium kontratakuje”. Dodajmy, że w filmie Gaga wciela się w krwawą Patrizię Reggiani, żonę Maurizio Guccio.

Do roli słynnej Włoszki artystka przefarbowała platynowe włosy na ciemny brąz, a ekstrawaganckie stylizacje z czerwonego dywanu zamieniła na pełne przepychu kostiumy z przełomu lat 80. i 90. Na planie nosi sukienki w groszki, kamelowe płaszcze i białe kostiumy, głównie od MaxMary - donosi „The Hollywood Reporter”, nieocenione źródło wiedzy na temat filmowego blichtru. Kaszta-

nowy tapir i błyszczące usta Gagi, podkreślone konturówką w kolorze nude, to dzieło duetu charakterystów Frederica Aspirasi i Sary Tanno.

To nie pierwsze pojawienie się piosenkarki na planie filmowym. Zagrała w filmie Roberta Rodriguez „Machete Kills”, potem w „Sin City: A Dame to Kill For”, a w 2015 r. można ją było zobaczyć w „American Horror Story”. Dało jej to nawet Złoty Glob w kategorii „Najlepszy występ aktorski w miniserialu lub filmie telewizyjnym”. Ale złośliwcy dogadują, że najlepsza jej rola filmowa to występ w programie „Lady Gaga and the Muppets Holiday Spectacular”, gdzie zagrała i zaśpiewała swoje piosenki z płyty „Artpop”, wspólnie z popularnymi kukielkami i Eltonem Johnem na okrasę. Jakby nie oceniać jej zdolności aktorskich - Lady Gaga nie zadowala się byle czym - ponoć stawkę za rolę w „Guccim” jej prawnicy negocjowali zawzięcie kilka miesięcy. Ile wynegocjowali - trudno powiedzieć.

Tu są wszyscy

Mamy Scotta, mamy Gagę, kto jeszcze? Można powiedzieć, że

zaangażowano pół filmowego Los Angeles. W rolach głównych występują Adam Driver (gwiazda m.in. „Historii małżeńskiej” i „Milczenia”) jako Maurizio Gucci. Partnerkę zbrodniczej Patrizii gra wciąż piękna jak sen Salma Hayek („Frida”, „Desperado”).

Z kolei w Rodolfo Guccio, ojca Maurizia, wciela się Jeremy Irons („Lolita”, „Skaza”), a jego wuj Aldo - całkiem poważnie tytułowanego przez Johna F. Kennedy’ego „pierwszym ambasadorem Włoch w Stanach Zjednoczonych” - Al Pacino („Człowiek z blizną”, „Ojciec chrzestny”). Pacino nie należy już do młodzieniaszków (ma 81 lat), ale do zagrania w „Guccim” palił się jak początkujący aktor. Podobno sam wydzwaniał do przyjaciół z Metro-Goldwyn-Mayer, prosząc o - choćby najskromniejszy - angaż.

Oprócz nich w filmie zobaczymy Jareda Leto (Paolo Gucci, kuzyn Maurizia), Florence Andrews (Jenny, żona Paola) oraz Camille Cottin (Paola Franchi, kochanka Maurizia). A także rzeszę pomniejszych sław, bowiem klan Guccich i grono ich przyjaciół to prawdziwe tłumy i dla każdego filmowca znalazła się jakaś rola.

A Robert de Niro?

Jak widać ten film jest nieodwracalnie skazany na sukces. Nie ma zatem co się dziwić, że nim padł pierwszy klaps, na planie ponad rok trwały rekrutacja i castingi. Nim pojawił się pomysł, by zatrudnić Lady Gagę, jej rolę proponowano Angelinie Jolie, Annie Hathaway i Natalii Portman. Tej akurat kandydaturze był przeciwny Ridley Scott, który też znalazł się za kamerami tylko dlatego, bo wcześniej odmówił Martin Scorsese.

W obsadzie znalazł się Jeremy Irons, choć wcześniej propozycję Rodolfo Guccio dostał Robert de Niro. De Niro zrezygnował głównie dlatego, że musiałby na planie spotkać Alę Pacino, którego podobno nie nawidzi. Choć dla znawców hollywoodzkich tajemnic konflikt de Niro - Pacino to czysto marketingowa ustawka, obaj reagują tak, jakby naprawdę w nią wierzyli.

Na szczęście brak de Niro w ekipie „Gucciego” jest pocieszający: to znaczy, że ten film ma jednak jakieś braki. ©©

Jubileuszowe Animacje od jutra na ekranie z filmami i gośćmi z różnych stron świata!

Wiosna Festiwalu MCK

Justyna Tota

justyna.tota@polskapress.pl

Mimo że Międzynarodowy Festiwal Filmów Animowanych Animacje po raz pierwszy odbywają się online, to jak na jubileuszową 10. edycję przystało, będzie więcej pokazów, polskie premiery, nowe atrakcje. W programie festiwalu (od 18 do 24 IV) łącznie 35 wydarzeń!

Już jutro o godz. 18.30 spotkanie na żywo (na Facebooku i YouTube MCK) z aktorką mającą jeden z najbardziej rozpoznawalnych głosów (ponad 350 ról dubbingowych, w tym Fiony w Shreku), Mowa o Agnieszce Kunikowskiej, której w ramach festiwalu Animacje 2021 przyznano jedyną taką w kraju: Nagrodę za Szczególne Osiągnięcia w Dziedzinie Dubbingu!

Animacja do piosenki „Dziwczyna z filmu porno” Hioba Dylana, głosami internetowej publiczności, wygrała z kolei Dogrywkę i tym samym dołączyła do 33 innych filmów z różnych części świata, zakwalifikowanych do Konkursu Międzynarodowego 10. MFFA Animacje, które powalczą o Grand Prix Bydgoskiej Nagrody za Najlepszy Film Animowany oraz Najlepszy Film Polski.



FOT. OSKAR LEHEMAA, MIKK MAGI, ESTONIA

Na Animacjach polska premiera filmów „Stary człowiek” 23 IV i...

dowego 10. MFFA Animacje, które powalczą o Grand Prix Bydgoskiej Nagrody za Najlepszy Film Animowany oraz Najlepszy Film Polski.

- W konkursie międzynarodowym mamy całe spektrum filmów - zabawnych, typowych filmów gatunkowych, o poszukiwaniu siebie, o relacjach, obserwacjach, ale i abstrakcyjnych - przyznaje Weronika Płaczek, po-

mysłodawczyni i dyrektor festiwalu Animacje.

Pokazy konkursowe startują w poniedziałek i potrwać cztery wieczory (19, 20, 21 i 22 IV o godz. 17, wirtualny dostęp 5 zł) na nowej platformie MCK: kultureo.pl. Najlepsze filmy wskaże jury, ale też widzowie swoimi głosami (oddanymi poprzez formularz do głosowania dostępny pod danym zestawem filmów) przy-



FOT. JAN BALEJ, CZECHY

... „Kolorowy sen” 21 IV - oba pokazy na kultureo.pl (e-bilet 10 zł)

znają Nagrodę Publiczności. Nagrodę przyzna także Junior Jury w konkursie filmów dla dzieci (dla najmłodszych w wieku: 3+, 7+ i 10+ pokazy: 19 i 20 IV o godz. 10 oraz 19 IV o godz. 10.30, dostęp za 1 zł na kultureo.pl).

- Do filmów z konkursów dla dzieci, co jest nowością w tym roku, przygotowaliśmy materiały dydaktyczne (do pobrania za darmo), aby ułatwić doro-

śląm rozmowę z dziećmi o filmach - dodaje dyrektorka festiwalu Animacji.

Najlepsze filmy w swych kategoriach otrzymają statuetki Barbary Ośmiornicy wykonane przez Monikę Kuczyńską. Każda ze statuetek jest wyjątkowa, nie ma dwóch identycznych - na barwnej rafie koralowej siedzi Ośmiornica Barbara, wybierając różne pozy. Ta niepo-

wtarzalność statuetek koresponduje z ideą festiwalu Animacji.

- Stawiamy na pokazanie różnorodności filmu animowanego - podkreśla Weronika Płaczek.

W programie jubileuszowych Animacji nie zabraknie polskich premier filmowych: czeski „Kolorowy sen” i estoński „Stary człowiek”. Inne filmy pełnometrażowe to m.in. koreański thriller „Kropla Piękna” (19 i 22 IV godz. 20, e-bilet 10 zł) na podstawie internetowej serii komiksów „Tales of the Unusual”; „Beauty Water” czy animowany film dokumentalny „Moja ulubiona wojna” (22 IV godz. 20, bilet: 10 zł) o dorastaniu w czasach zimnej wojny na Łotwie.

Zobaczymy 7 bezpłatnych pokazów kuratorskich filmów krótkometrażowych na wybrany temat, np. o współczesnych austriackich filmach animowanych kobiet. Zajrzymy do pracowni reżyserów i reżyserów. Z bydgoskim Muzeum Konsoli i Gier Wideo będzie rozmowa o powrocie dawnych gier wideo. Będzie zestaw możliwości animacji w teledyskach czy rozmowa o animowanym życiu „Kajko i Kokosza”. Szczegóły: animacje.com. ©

AUTOPROMOCJA

0010106050

Jakie „miejscówki” kochają bydgoszczanie? Sprawdź już w maju!

Zamów prenumeratę Expressu i nie przegap:

- **Kultowe miejsca Bydgoszczy** kiedyś i dziś – specjalny cykl artykułów o ulubionych miejscach spotkań, restauracjach i sklepach – **w każdy piątek!**
- **„Tak to było”** – seria artykułów historycznych w sobotnich wydaniach
- Temat miesiąca: **„Zmień się na wiosnę!”**, czyli kontynuacja kwietniowego cyklu – piszemy o fitnessie, dietach, turystyce i zdrowiu

Tylko
40 zł
miesięcznie przez
3 miesiące*

Skorzystaj z promocji dla nowych Prenumeratorów, a codzienną gazetę otrzymasz **prosto do domu lub biura!**

Oszczędzasz 169 zł

w porównaniu do ceny w kiosku, w miesiącach maj-lipiec 2021

Zadzwoń: 52 511 94 64 od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00

e-mail: prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl

* Oferta tylko **dla nowych Prenumeratorów**

Dodatek Extra

wyłącznie dla Prenumeratorów, a w nim duża porcja krzyżówek i przegląd najciekawszych artykułów

Bez Makijażu

Lekarka w mundurze żołnierza zawodowego

**- Gdy na pierwszej linii frontu walki z Covid-19 liczy się każda para rąk, wtedy przede wszystkim jestem lekarką
- mówi kapitan Anna Lachowska, Kierownik Zespołu Zabezpieczenia Medycznego w CSWOT w Toruniu.**

Ludzie

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

To będzie rozmowa z panią kapitan czy z panią doktor?

Takie trudne pytanie na początek? Pochodzę z rodziny o wojskowych tradycjach, mój dziadek był żołnierzem. Pomysł na wstąpienie do wojska specjalnie więc moich bliskich nie zdziwił. Już w trakcie studiów medycznych założyłam mundur, zostałam żołnierzem zawodowym. To był 2009 rok. Pracę w wojsku od razu traktowałam jako wyzwanie, ale i przygodę - jako szansę na poznanie ciekawych ludzi. Chyba jednak bardziej, a może po prostu częściej, czuję się lekarzem. To mój wyuczony zawód, pierwszy. Kiedy na początku pandemii mój dowódca w CSWOT stanął przed wyborem: zatrzymać mnie w jednostce, przy pracy w terenie, czy oddelegować do pracy niemal wyłącznie w szpitalu, nie wahał się (oczywiście jestem pod telefonem i kiedy tylko mogę, pomagam w jednostce). Kiedy na pierwszej linii frontu walki z Covid-19 liczy się każda para rąk, przede wszystkim jestem lekarką.

W bydgoskim szpitalu wojskowym...

Robię specjalizację z anestezjologii. Trwa to już szósty rok. Trochę długo, ale w trakcie specjalizacji urodziłam dwie córki, więc jest to całkowicie zrozumiałe.

Kobieta w mundurze sensacji już nie budzi, zresztą kobiet w wojsku przybywa. A jakie jest podejście żołnierzy do równouprawnienia?

Nigdy nie odczułam dyskryminacji. Służę w stopniu kapitana, co stawia mnie na określonej pozycji, a w wojsku to ważne. Ale wcale nie funkcja ma decydujący wpływ na to, że jestem traktowana przez kolegów z szacunkiem. Ten buduje się inaczej. Jestem lekarką, służę na co dzień swoją wiedzą, szkole żołnierzy WOT, czuję się doceniana.

Kobiety w wojsku robią dobrą robotę?

Na pewno zróżnicowanie żołnierzy pod tym względem jest cenne i ma przełożenie na sposób pracy jednostki. Uzupełniamy się z kolegami. Mam wrażenie, że kobiety podchodzą do swojej pracy bardziej zadaniowo: służba to dla wielu z nich sposób do re-



Kapitan Anna Lachowska: Żołnierze mogą z powodzeniem pomagać lekarzom i pielęgniarkom nie tylko przy pacjentach covidowych. Chodzi o proste czynności, których przy opiece nad pacjentami jest całe mnóstwo, np. o pomoc w karmieniu, roznoszeniu posiłków

alizacji celu: wykonują więc swoje obowiązki, dając z siebie wszystko, a potem zwykle wracają do domów, gdzie bez trudu wchodzi w rolę mam, partnerek. Powiedziałabym: jesteśmy multipotencjalne.

Jaka jest pani rola w Centrum Szkolenia Wojsk Obrony Terytorialnej?

Jest tu dla mnie wiele pilnych wyzwań. Moim zadaniem jest, m.in., właściwie zabrać do domów, gdzie bez trudu wchodzi w rolę mam, partnerek. Powiedziałabym: jesteśmy multipotencjalne. Jest tu dla mnie wiele pilnych wyzwań. Moim zadaniem jest, m.in., właściwie zabrać do domów, gdzie bez trudu wchodzi w rolę mam, partnerek. Powiedziałabym: jesteśmy multipotencjalne.

Lekarzy i pielęgniarek brakowało w kraju już przed pandemią...

Proces kształcenia przyszłych kadr medycznych jest długotrwały. Niestety, pandemia zweryfikowała obecne potrzeby personelu medycznego w szpitalach. W momencie szczytu drugiej fali pandemii na naszym oddziale szpitalnym przyjmowaliśmy kilkukrotnie więcej pacjentów niż zwykle. Wówczas każda para rąk gotowych do pracy była potrzebna, aby tym osobom udzielić jak najlepszej pomocy medycznej. Pamiętam taki obraz, sprzed roku: na nasz oddział covidowy wjeżdża winda, która na co dzień przywozi obiad. Drzwi się rozsuwają i widzę wózek z jedzeniem. Tylko wózek, rozumie pani? Okazało się, że osoba, która codziennie rozwozi posiłki tak że zaangażowana była w pomoc pacjentom. To tylko z pozoru błahe i proste zadanie, bardzo potrzebne we właściwym funkcjonowaniu oddziału. Uważam, że tu właśnie jest miejsce, np. dla przeszkolonych żołnierzy WOT czy wolontariuszy. My jako lekarze w szpitalach nie możemy już pracować więcej. Robimy co w naszej mocy, aby właściwie zadbać o system opieki zdrowotnej w naszym kraju. Walka o życie pacjentów chorych na Covid-19,

Informator turystyczny. Zabytkowe zamki oraz kościoły we wsiach Kujaw i Pomorza. Budowle, które war-obrać za cel wycieczki

STR.8-9

sytuacji. Choćby dla tych kilku uratowanych na intensywnej terapii pacjentów covidowych - warto.

Jak pani od reaguje codzienny stres?

Jesteśmy wyszkoleni do pracy w ciągłym stresie, pod dużą presją czasu, z ogromną odpowiedzialnością. W CSWOT w każdej chwili możemy porozmawiać z psychologiem. Kiedy chcę się wygadać, dzwonię. Dla lekarzy w cywilu też jest taka linia, na której można uzyskać wsparcie psychologa. Mam to szczęście, że mam się do kogo przytulić: moją odskocznią jest czas spędzany z trójką dzieci i mężem. Choć tworzenie rodziny w obecnej sytuacji nie jest proste. Mamy niesamowitą nianię. Jest z nami od lat. Stała się członkiem naszej rodziny. To dzięki niej funkcjonujemy. Tylko że niania też ma prawo zachorować na covid...

A kiedy byli państwo na wakacjach?

O, a na to mam dobrą odpowiedź: w lutym uciekliśmy z dziećmi, dziadkami i nianią na kilka dni w Tatry.

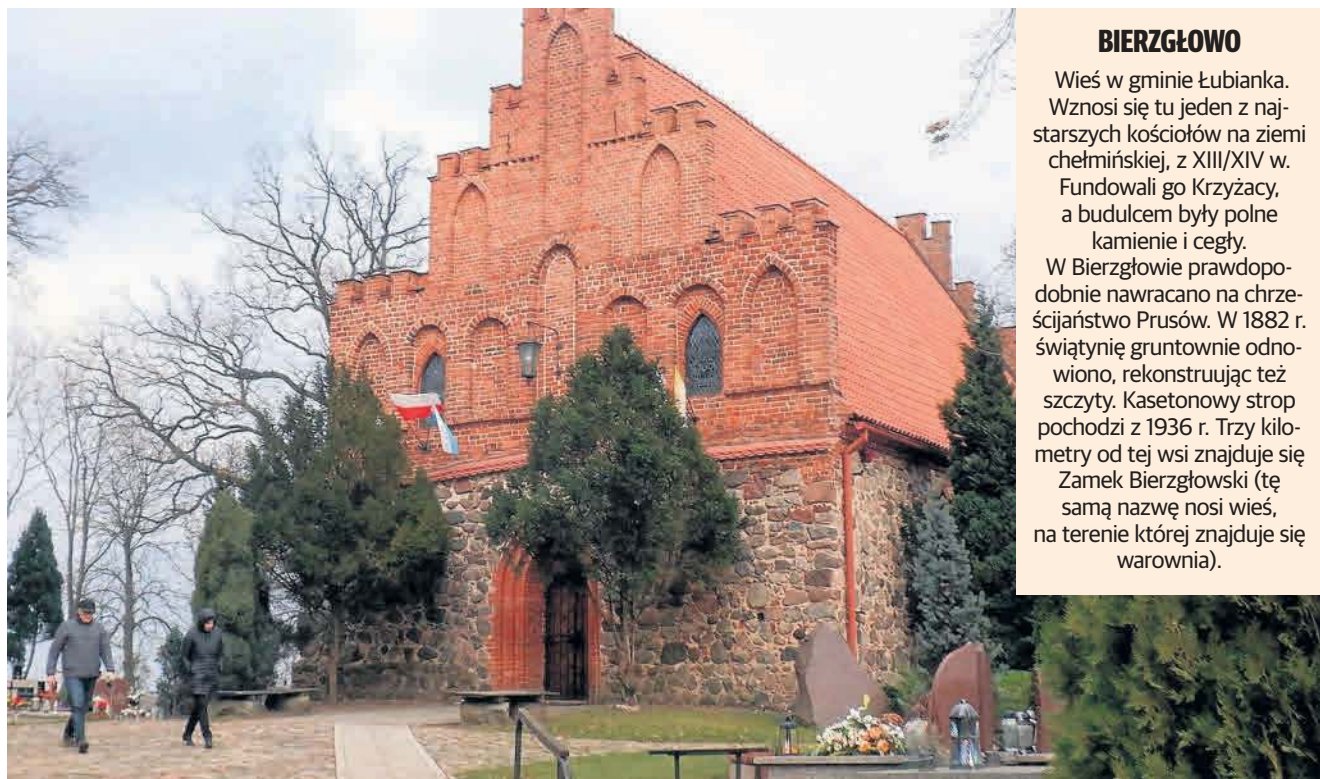
WARTO WIEDZIEĆ

CZYM ZAJMUJE SIĘ CSWOT W TORUNIU?

Centrum Szkolenia Wojsk Obrony Terytorialnej im. kpt. Eugeniusza Konopackiego, ps. „Trzaska” w Toruniu realizuje swoje zadania od 2018 r. Zajmuje się przygotowaniem żołnierzy, zarówno Terytorialnej Służby Wojskowej, jak i żołnierzy zawodowych, do funkcji dowódczych oraz instruktorów specjalistycznych w strukturach Brygad Obrony Terytorialnej. Centrum od początku pandemii w ramach operacji „Odporna Wiosna” i „Trwała odporność” realizuje działania mające na celu walkę z pandemią. Na terenie naszego kraju, każdego dnia, kilka tysięcy Terytorialsów zajmuje się pobieraniem wymazów, wspiera seniorów, zabezpiecza transport butli z tlenem, monitoruje przestrzeganie kwarantanny, oddaje krew i osocze oraz prowadzi doraźną pomoc w szpitalach i domach pomocy społecznej.

Nie zastanawiała się pani: a po co mi to? Może zrezygnuję z pracy?

Pamiętam taką rozmowę z bliskimi, jakiś rok temu. Mogłabym przecież wziąć urlop wychowawczy. Nie. Nie po to zostałam lekarzem i nie po to jestem żołnierzem, by dezerterować w krytycznej

**BIERZGŁOWO**

Wieś w gminie Łubianka. Wznosi się tu jeden z najstarszych kościołów na ziemi chełmińskiej, z XIII/XIV w. Fundowali go Krzyżacy, a budulcem były polne kamienie i cegły. W Bierzgłowie prawdopodobnie nawracano na chrześcijaństwo Prusów. W 1882 r. świątynię gruntownie odnowiono, rekonstruując też szczyty. Kasetonowy strop pochodzi z 1936 r. Trzy kilometry od tej wsi znajduje się Zamek Bierzgłowski (tę samą nazwę nosi wieś, na terenie której znajduje się warownia).

**CZARZE**

Wieś na historycznej ziemi chełmińskiej w gm. Dąbrowa Chełmińska. Najstarszym zabytkiem jest gotycki kościół parafialny Narodzenia Najświętszej Marii Panny, który wzniesiono na początku XIV w. To budowla ceglana oparta na kamiennym fundamencie. W tym czasie były to tereny krzyżackie i nie wiadomo, czy świątynię fundowali rycerze zakonni czy też właściciele wsi Kunegunda Bösel i jej syn Bartłomiej. Dysonans w architekturze stanowi betonowa niby-dzwonnica z 1974 r.

Zabytkowe kościoły we wsiach Kujaw i Pomorza

Gotyckie kościoły państwa krzyżackiego

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

W Kujawsko-Pomorskiem są dziesiątki gotyckich, a zatem średniowiecznych kościołów. Zdecydowaną większość z nich fundował zakon krzyżacki. Oto przegląd wiejskich świątyń budowanych na terenie państwa krzyżackiego.

Kościoły wznoszone były w średniowieczu zarówno po krzyżackiej, jak i polskiej stronie granicy, która w wiekach XIII i XIV i XV dzieliła obecne województwo kujawsko-pomorskie na dwoje.

Granica wytyczona była zasadniczo na linii Wisły i Drwęcy, ale od samego początku swego pobytu na ziemiach polskich na zaproszenie księcia Konrada Mazowieckiego (1226 r.) aż do pokoju mełneńskiego (1422 r.) zakon krzyżacki dysponował sporą enklawą na Kujawach, a zatem na lewym brzegu Wisły.

Długi też czas zajmował leżące na lewym brzegu Drwęcy ziemie michałowską i dobrzyńską i tam także budował obiekty sakralne. Budował także na zajętych w 1308 r. przemocą i układami Pomorza Gdańskim.

Na architekturę kościołów duży wpływ miały doświadczenia tego zakonu rycerskiego wyniesione z krucjat w Ziemi Świętej (Zakon Krzyżacki powstał w Akce w 1198 r.), na ziemi Borsla na wschodzie

Węgier (1211-1225), zaś od 1231 r. z walk z pogańskimi Prusami na ziemiach rozciągających się na prawym brzegu Wisły.

Prusowie i pokrewni im Litwini „odwdzięczali się” wyprawami wojennymi pustoszącymi ziemie chełmińską, a potem sami Prusowie wzniesiali zbrojne powstania przeciwko władzy krzyżackiej.

Wznosili więc rycerze zakonni nie tylko warowne zamki, ale też solidne murywane kościoły. Wiele miało charakter obronny - na tyle, że umożliwiały krótki opór parafian do chwili nadciągnięcia odsieczy. Na wsiach - a właśnie o kościołach wiejskich piszemy w tym artykule - budowlę sakralną były zdecydowanie mniej okazałe niż w otoczonych murami miastach, gdzie zwykle włączone były w system obronny. Niemniej nawet wiejskie kościoły posiadały wieże przeznaczone nie do obrony, w zamkach do ostatecznej obrony.

Kościoły budowano początkowo z najbardziej dostępnego materiału - kamieni polnych, które na ziemi chełmińską przyniósł lądolód skandynawski. Później, gdy rozwinęła się technika wypalania cegieł, właśnie tym materiałem nadbudowywano mury, a wreszcie cegła zaczęła dominować w budownictwie. To właśnie dlatego ziemia chełmińska pozbawiona jest lasów.

Większość tych budowli sakralnych przetrwała zawieru-

chy dziejowe, aczkolwiek były niszczone podczas wielu wojen, potem odbudowywane. Kościoły krzyżackie były robione i płonęły w czasie wielkiej wojny polsko-krzyżackiej na początku XV wieku i - trzeba to jasno powiedzieć - przez wojska polskie bądź towarzyszące im zagony tatarskie.

W XVII stuleciu jeszcze bardziej niszczycielskie dla ko-

ściołów (wtedy już polskich) stały się wojska szwedzkie. Żołdacy zza Bałtyku wywozili wszystko co cenne, a mury burzyli, wysadzali w powietrze, podkładali ogień. Dlatego do naszych czasów zachowało się niewiele z gotyckiego wyposażenia i w zdecydowanej większości, po odbudowaniu świątyń, wprowadzano ołtarze, obrazy, ambony barokowe. ©

**RYŃSK**

Wieś gminna w powiecie wąbrzeskim, słynąca z urodzonego tu ok. 1360 r. Mikołaja, późniejszego chorążego rycerstwa ziemi chełmińskiej, jednego z założycieli opozycyjnego wobec zakonu krzyżackiego Związku Jaszczurczego. Po bitwie grunwaldzkiej zakon uznał go za zdrajcę, podstępnie ujął i stracił. Mikołaj został zapewne ochrzczony w wybudowanym w Ryńsku w pierwszej poł. XIV w. kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca. Korpus świątyni zachował się do dziś, w nieco zmienionej formie na skutek przebudowy w 1608 r. za środki z fundacji Fabiana Plemięckiego (dobudowano wieżę i kruchtę). W 1648 r. kościół odnowiono, a koszty pokrył Jan Działłyński.

**LISEWO**

Leży w pow. chełmińskim. Kościół Podwyższenia Krzyża (sanktuarium maryjne) powstał pod koniec XIII w. z funduszy krzyżackich. Wieżę zbudowaną dopiero w XVI w. Tu odbywały się zjazdy i sądy rycerstwa ziemi chełmińskiej, organizowane początkowo przez władze pobliskiego zamku krzyżackiego w Lipienku. W 1437 r. rycerstwo podjęło tu decyzję o wznowieniu działalności Towarzystwa Jaszczurczego, zaś w 1453 r. jego członkowie wyrazili myśl o poddaniu ziemi chełmińskiej Polsce.

**UNISŁAW**

Ten wspaniały przykład wczesnego krzyżackiego budownictwa sakralnego to kościół św. Bartłomieja w Unisławiu, w południowo-zachodniej części ziemi chełmińskiej. Świątynia wznosi się już od XIII w. na wysokim, urwistym brzegu nad wyjątkowo szeroką w tym miejscu doliną Wisły (Basen Unisławski). Wzniesiona z kamieni polnych i cegieł nosi jednak ślady przebudów w stylu neogotyckim z lat 1728 (po zniszczeniach w czasie potopu szwedzkiego) i 1904 (za władzy pruskiej). Na sąsiednim przedzielonym jarem wzgórze znajdował się zamek krzyżacki, po którym do naszych czasów nie zachowały się na powierzchni ziemi najmniejsze nawet ślady. Pod ziemią znajdują się jego fundamenty.



FOT. MAREK WECKWERTH

GĘBICE

Wieś (w średniowieczu miasto) k. Mogilna na historycznym pograniczu Wielkopolski i Kujaw. Tutejszy kościół parafialny pw. św. Mateusza zbudowano ok. 1500 r. z fundacji Sulimów z Oporowa, dzierżawców miasta. Budowla reprezentuje późny gotyk. Przebudowana została w latach 1862-1874 i wtedy oczyszczono ją z cech kolejnych stylów architektonicznych jakie nawarstwiły się przez stulecia - został regotygowany. Na zewnętrznych murach prezbiterium znajdują się trzy gotyckie kafle.



FOT. MAREK WECKWERTH

KWECISZEWO

Wieś w pobliżu Mogilna znane jest z tego, że w 1144 r. odbył się tu zjazd synów księcia Bolesława Krzywoustego. Kazimierz Wielki nadał temu ośrodkowi targowemu prawa miejskie (utracone podczas zaborów w 1873 r.). Zachowany do naszych czasów murowany kościół powstał w 1522 r. z fundacji kapituły gnieźnieńskiej. To już schyłek budownictwa w stylu charakterystycznym dla średniowiecza, a zatem budowlę trzeba określać jako późnogotycką. Była trzykrotnie odbudowywana po pożarach.



FOT. MAREK WECKWERTH

ORLE

Wieś na Krajnie koło Mroczy. Znajdujący się tu jednonawowy kościół pw. św. Macieja to kolejny przykład budownictwa późnogotyckiego. Powstał w latach 1442-1452, zapewne z fundacji parafii w Zabartowie lub właścicieli wsi. Wiadomo tylko, że w 1453 r. (bo tę datę podaje jeden z dokumentów) miejscowość należała do do Sławbora z Orla (Sławobor de Orle), protoplasty rodu Orzelskich. W kościele znajdują się epitafia parafian z rodu Koczorowskich. Kościół stał się de facto ich kaplicą rodową. Do świątyni dobudowano od południa dwie zewnętrzne kapliczki grobowe, zlikwidowane w 1965 r. Na ogrodzonym terenie przykościelnym znajdują się także inne groby Koczorowskich.



FOT. MAREK WECKWERTH

CEREKWICA K. ŻNINA

Kościół pw. św. Mikołaja z przełomu XIII i XIV w. to jedna z najstarszych wiejskich świątyń na ziemi żnińskiej, aczkolwiek z pierwotnej wzniesionej w stylu gotyckim budowli zachował się właściwie tylko portal. Szczyt reprezentuje już XVI stulecie. Największych zmian dokonano podczas przebudowy w 1850 r. i z tego względu mowa jest już o stylu neogotyckim. Na wschodniej ścianie zewnętrznej kościoła znajdują się XIX-wieczne epitafia rodu Rogalińskich.

Gotyckie kościoły na polskiej wsi

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Nie tylko w państwie krzyżackim budowano w średniowieczu murowane kościoły, czyniono to także na ziemiach polskich, w tym w naszym regionie. Oto krótki przegląd tych wiekowych budowli sakralnych.

Pierwsze kościoły na piastowskich ziemiach powstawały niedługo po przyjęciu chrztu przez Mieszka I i jego dwór w 966 roku, co jest jednoznaczne z przyjęciem przez Polskę chrześcijaństwa. Tak naprawdę były to zrazu kaplice

budowane przy książęcych pałacach, czyli zamkach i pałacach. Pierwszy budynek sakralny mógł się znajdować na poznańskim Ostrowie Tumskim, w miejscu gdzie do dziś wznosi się gotycki, XV-wieczny kościół Najświętszej Maryi Panny.

Pierwszy kościół polski i wiele innych, w tym gnieźnieński, zostały splądrowane i zburzone w 1038 roku podczas niszczycielskiego najazdu wojsk czeskiego księcia Brzetysława w 1038 roku, który dopełnił losu Polski targanej powstaniem przeciwko nowej religii - tak zwanej reakcji pogańskiej.

Kraj odbudował w latach 40. XI wieku Kazimierz I Odnowiciel, fundując kościoły i opactwa. Jego dzieło kontynuował pierworodny syn Bolesław Szczodry (Śmiały). Drewniane kościoły i klasztory, bo zwykle od takich konstrukcji rozpoczynało krzewienie wiary na danym terenie, z oczywistych względów nie zachowały się, ale te z kamienia w stylu romańskim owszem. Kilka takich znajduje się także w naszym regionie.

Teraz jednak prezentujemy późniejsze polskie świątynie - gotyckie i wyłącznie te, które znajdują się na wsi. Te zaczęto budować u nas najwcześniej

na przełomie XIII i XIV stulecia, czyli mniej więcej w tym samym okresie co na znajdujących się w rękach krzyżackich ziemiach chełmińskiej. Zwykle jednak mają późniejszy rodowód - XV, XVI, a nawet XVII - wieczny. Dlatego noszą już miano późnogotyckich.

Niemniej jest to ciekawy rozdział naszej historii i kapitalny cel turystycznych peregrynacji, poznawania Kujaw i Pomorza. Przedstawiamy tylko kilka charakterystycznych dla epoki kościołów, pamiętając też, że niektóre budowano w ośrodkach, które dopiero podczas zaborów straciły prawa miejskie. ©P



ŻERNIKI K. JANOWCA WIELKOPOLSKIEGO

O tej wsi na Pałukach wzmiankowano już w 1136 r. jako własność arcybiskupów gnieźnieńskich. W latach 1298-1849 miejscowość posiadała prawa miejskie. Jej najcenniejszym zabytkiem jest gotycki kościół Narodzenia NMP, ufundowany w drugiej poł. XV w. przez wielkopolskiego możnowładcę Mikołaja Żernickiego. Po wojnach ze Szwecją i zniszczeniach został nieco przebudowany i wtedy otrzymał detale barokowe (zwłaszcza szczyt z drugiej poł. XVIII w.). Na wewnętrznych ścianach znajdują się odkryte i odsłonięte w 1978 r. późnogotyckie malowidła przedstawiające sceny religijne. Cennym wyposażeniem są pochodzące sprzed poł. XVII w. ołtarz i ambona.

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Sywetka

Podczas koronacji Elżbiety II 2 czerwca 1953 roku musiał ukłęknać przed żoną i złożyć jej przysięgę wierności: Ja, Filip, książę Edynburga, zostaję waszym sługą życia, ciała i ziemskiego kultu... Następnie musiał wstać, pocałować monarchinię w policzek i cofnąć się.

Ale na próbie, prawdopodobnie z powodu osłabienia, szybko wymamrotał słowa przysięgi, nie trafił w policzek królowej i szybko wycofał się do tyłu. Królowa powiedziała: Nie wygłupiaj się, Filipie. Wróć i zrób to właściwie.

Pół miliona ludzi stało w strugach deszczu na trasie koronacyjnej tej pary. W opactwie Westminster fotograf Cecil Beaton zwrócił uwagę na cukrowo-różowe policzki i mocno kręcone włosy królowej oraz jej prostotę i pokorę.

Koronacja była dla niej poruszającym przeżyciem duchowym, wspominała kuzynka królowej Margaret Rhodes, zwłaszcza ta część, która nie została sfilmowana - gdy stała z odkrytą głową, ubrana tylko w biały lniany strój, a arcybiskup Canterbury znaczył jej znak krzyża na jej czole.

Przysięgi dotrzymał...

Jeśli chodzi o Filipa, radził sobie różnie, ale przez kolejne lata nigdy nie zapomniał danej obietnicy, że zostanie jej „sługą życia i zdrowia”. Bywał rozdrażniony, chłopięcy i trudny - ale zawsze udzielał królowej pełnego wsparcia.

Gdy odszedł z tego świata na dwa miesiące przed ukończeniem stu lat, królowa Elżbieta II udostępniła przejmujące zdjęcie Filipa, mówiąc o swoim głębokim smutku i hołdzie złożonym ukochanemu mężowi. Był zawsze w jej cieniu, zawsze z tyłu, zdyscyplinowany, jeśli chodzi o zasady dworu, choć, kiedy tylko mógł, starał się omijać dworską etykietę, w którą został wtłoczony jako 30-latek.

Przystojny, dobrze wychowany, potrafił zjednać przychylność zwykłych ludzi, którzy widzieli go, jak wysiadał z taksówki i kroczył z siatką na zakupy. Nie chronił się za barczystymi ochroniarzami, to go uwierało. Bywał kapryśny, nieznosny, ale zawsze królowa miała w nim oparcie. Została sama, odeszła nie tylko część monarchii wraz ze śmiercią księcia Filipa, ale też jej ukochany mąż, który od razu wpadł w oko młodej Elżbiecie.

Księżę Filip dochował przysięgi, zawsze trwał przy królowej



Królowa Elżbieta i książę Filip w dniu koronacji na balkonie pałacu Buckingham (2 czerwca 1953 r.)

W skrzyni na pomarańcze

Urodził się na greckiej wyspie Korfu 10 czerwca 1921 roku, jako syn księżnej Anny z Battenberg i brytyjsko-duńskiego księcia Andrzeja. Wkrótce jego rodzina została wygnana z Grecji, a jego jako małego chłopca wyniesiono na okręt brytyjskiej marynarki wojennej w skrzyni na pomarańcze.

Uczył się w szkołach w Wielkiej Brytanii, pobierał nauki we Francji i w Niemczech. Został kadetem w Royal Naval College w Dartmouth, a w 1942 awansowano go na jednego z najmłodszych poruczników Królewskiej Marynarki Wojennej, a służył na HMS Wallace.

Ożenił się z Elżbietą w 1947 roku w Opactwie Westminster, a poznali się na ślubie grecko-duńskiej księżnej Mariny

oraz Jerzego, księcia Kentu, w 1934 roku. Elżbieta, w czasie pierwszej wizyty Filipa, bawiła się kolejką elektryczną. Nie wiedziała, że jej przyszła mąż romansował w tym czasie z kabinową tancerką. Filip romans przerwał i choć związek z Elżbietą był w jakimś stopniu układem, to łączyła ich prawdziwa miłość.

Mieli czworo dzieci - Karola, księcia Walii, urodzonego w 1948 roku; Annę, urodzoną w 1950 r.; Andrzeja, księcia Yorku, urodzonego w 1960 r.; oraz Edwarda, hrabiego Wessex, urodzonego w 1964 r. Doczekali się ośmiorga wnucząt i tyle samo prawnucząt. Ich najmłodszemu prawnukowi Augustowi, synowi księżnej Eugenii i jej męża Jacka, nadano drugie imię Filip na cześć księcia Edynburga.

Na wieść o śmierci księcia, brytyjskie stacje telewizyjne przerwały audycje i puszczały hymn narodowy, zaś oficjalną stronę internetową rodziny królewskiej zastąpiła tylko jedna informacja, o hołdzie dla księcia Filipa. Premier Boris Johnson złożył hołd zmarłemu, mówiąc, że pomógł on kierować rodziną królewską i monarchią, tak aby pozostała instytucją niezbędną dla zachowania równowagi i szczęścia życia narodowego Brytyjczyków. Przemawiając na Downing Street, Johnson dodał, że książę był ekologiem i mistrzem świata, jeśli chodzi o sprawy przyrody na długo przed tym, zanim stało się to modne.

- Dzięki swoim nagrodom Filip kształtował i inspirował życie młodych ludzi, a podczas tysięcy

wydarzeń z jego udziałem spełnił ich nadzieje i pobudzał ambicje. Pamiętamy księcia za to wszystko, a przede wszystkim za jego niezłomne wsparcie Jej Królewskiej Mości - wspominał zmarłego premier.

Śmierć księcia Filipa nastąpiła kilka tygodni po tym, jak 16 lutego został zabrany do londyńskiego szpitala króla Edwarda VII. Powodem było złe samopoczucie arystokraty. Dwa tygodnie później przeniesiono go do szpitala St Bart's, by leczyć infekcje i dolegliwości serca. Pałac Buckingham ogłosił wtedy, 16 marca, że wypisano go ze szpitala i był w dobrym nastroju.

Odwiedziny Polski za komuny

O księciu Filipie mówiono, że był jednym z najbardziej zapra-

cowanych członków rodziny królewskiej. Od 1952 roku uczestniczył w ponad 22 tysiącach różnych spotkaniach, odbył ponad 600 zagranicznych podróży. Jedną z nich w roku 1975 r. - do Polski. Odbywały się wtedy Mistrzostwa Świata Konnych Zaprzęgów, a książę przewodził tej światowej federacji i w Sopocie był nie tylko sędzią, ale też honorowym uczestnikiem, dlatego dostał stajnię oznaczoną numerem jeden. Ci, którzy widzieli Filipa, mówili, że to równy facet, nie dawał poznać po sobie, że należy do arystokratycznych wyżyn. Po Sopocie był wypad do Białowieży, gdzie obejrzał żubry i skosztował miejscowego rarytasu, żubrówki. Pozostała po nim Filipówka, miejsce ogniskowe, które zbudowano latem 1975 roku, dla przyjęcia księcia Edynburga Filipa Mountbattena. Położone jest tuż przy drodze Narętkowskiej, na prawym brzegu rzeczki Łutownia.

Nie wiadomo, jak książę Filip wspominał ten pobyt. Ci, którzy mieli z nim kontakt chwalili go za klasę, styl, który nie pozwalał mu okazywać wyższości. W jego życiorysie nie brakowało gaf, które popełniał, jak na przykład wtedy, gdy odwiedzając przytulisko na Wypach po zobaczeniu wychudzonego pensjonariusza wypalił do niego, że pewnie dawno nie... jadł! Sypał dowcipami i wykazywał się mądrością, a jego prawdziwą pasją była przyroda i wszystko, co się z nią wiązało.

Dziennikarzy i zwykłych ludzi interesowało, jaka jest prawda o Filipie i tych „sprawach”? Mowa o zamięłowaniu do kobiet, o czym rozpiszywały się brytyjskie tabloidy. Plotki o jego romansach krążyły przez większość 70-letniego małżeństwa królowej i księcia Filipa. Nawet teraz ludzie zastanawiają się, jak mógł zostawić żonę i dwoje małych dzieci - Karola i Annę - gdy sam wybrał się na wycieczkę jachtem Britannia pod koniec 1956 roku. Trwało to ponad cztery miesiące i krążyły plotki o szalonych imprezach, jakie się tam odbywały. Czy Filip tam romansował? Wydaje się to mało wiarygodne, bo nie był przecież sam, towarzyszyła mu ogromna załoga.

W następnym roku londyński korespondent Baltimore Sun stwierdził, że krąży plotki o zainteresowaniu Filipa nienazwaną kobietą, z którą spotykał się regularnie w mieszkaniu fotografa na West Endzie. Plotki podsyczał fakt, że prywatny sekretarz księcia, Mike Parker, wybrał ten moment, aby złożyć rezygnację. Odebrano to jako znak, że musiał odejść, bo sprowadzał Filipa na manowce. W rzeczywistości Parker uznał, że musi odejść ze służby, gdyż jego żona złożyła pozew o rozwód.



W 1969 r. BBC opublikowała dokument „W domu Windsorów” – to wtedy nagrano, jak malował

Maj 1953. Książę za sterami samolotu wojskowego podczas treningu lotniczego w Harvardzie

Pałac czasami komentuje plotki

Zrywając z zasadą, że Pałac nigdy nie komentuje plotek, królowa upoważniła swego sekretarza prasowego do ogłoszenia: Nieprawda, że istnieje jakakolwiek przepaść między królową a księciem. Zastanawiano się, czy nienazwana imprezowiczka, o której mowa w Baltimore Sun, to Pat Kirkwood, piękna gwiazda komedii muzycznej. Plotki o jej romansie z Filipem pojawiły się już w 1948 roku. Pat, wówczas najlepiej opłacana gwiazda londyńskiej sceny, była dziewczyną fotografa Barona Nahuma - członka klubu w Soho, do którego Filip uczęszczał na wieczorne męskie imprezy.

Wiele lat później Pat mówiła, że pewnego wieczoru, po tym jak wystąpiła w musicalu na londyńskim hipodromie, Baron zabrał Filipa i koniuszkiego do jej garderoby. Następnie czwórka poszła na kolację do Les Ambassadeurs Club w Hamilton Place, prowadzonego przez polskiego byłego za paśnika. Następnie udali się - na prośbę Filipa - do klubu Milroy, aby posłuchać muzyki i potańczyć. Według Pat, książę nie dał jej chwili wytchnienia, tańczył z nią, aż orkiestra przestała grać. Zostali do świtu, potem zjadali się jajecznicą w mieszkaniu Barona.

Pat upierała się, że jedyny raz, gdy znów spotkała księcia, wydarzył się na przedstawieniu teatralnym. Po jej śmierci w 2007 r. jej czwarty mąż Peter Knight ogłosił, że na jej prośbę pewnego dnia przekaże „korespondencję” między Pat a księciem Edynburga oficjalnemu biografowi Filipa. Zapewniał, że to dowód na to, że nie było romansu. Ale

nie wyjaśnił, czemu Pat i Filip ze sobą korespondowali.

Miłość od... piaskownicy

Inną kobietą, z którą książę miał romans, była Hélène Cordet. Przyjaźnili się od dziecka, spędzali wakacje w willi jej rodziców w Le Touquet we Francji. Hélène, która została gospodynią programu rozrywkowego BBC Café Continental, miała dwoje dzieci, pozostając w separacji z pierwszym mężem. Nie chciała ujawnić, kim był ich ojciec. Gdy Filip postanowił zostać ojcem chrzestnym tej dwójki, podejrzewano, że to on jest ich tatusiem.

Krażyły też pogłoski, że miał romans z matką Sarah Ferguson, Susan Barrantes, ale nie tylko... Wymienia się też: hrabinę Westmorland, żonę specja od koni królowej; powieściopisarkę Daphne du Maurier, która była żoną „Boya” Browninga; aktorki Merle Oberon i Annę Massey; osobowość telewizyjną Katie Boyle; księżną Abercorn, żonę Lorda Stewarda z Domu Królewskiego.

Satyryczny magazyn Private Eye połączył nawet księcia Filipa ze Stephenem Wardem, podczas sprawy Profumo, która wstrząsnęła konserwatywnym rządem w 1963 roku. Ward był znany z urzędowania szalonych imprez, na których „Mężczyzna w masce” podawał drinki w skąpym fartuchu. Private Eye nazywało wtedy księcia Filipa „nagim kelnerem”.

Nie ma jednak dowodów na to, że to wszystko prawda. Ze wszystkich biografów księcia Filipa tylko Sarah Bradford jest nieugięta i mówi, że Filip miał romans. - Nie mam żadnych wątpliwości - powiedziała w 2004 roku. - Nie romansował

z Pat Kirkwood, Merle Oberon ani żadną z tych osób. To wszystko było kompletnym nonsensem. Ale miał romans. A królowa to akceptowała, myślc, że tacy są mężczyźni. Nigdy nie gonił za aktorkami. Jego zainteresowania było zupełnie inne. Kobiety, do których chodził, są zawsze młodsze od niego, piękne i są arystokratki... Filip i Sacha Abercorn z pewnością mieli romans. Bez

Książę Filip był rekordzistą, najdłużej żyjącym mężczyzną w historii brytyjskiej rodziny królewskiej

wątpienia - mówiła. Księżna Abercorn temu zaprzeczyła.

Książę Filip zareagował na te plotki, gdy w 1992 roku powiedział jednemu dziennikarzowi: - Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, że przez ostatnie 40 lat nigdzie się nie ruszałem towarzysząc mi policjanta? Więc zając, do diabła, uszłoby mi to na sucho?

Nie ma jednak wątpliwości, że lubił towarzystwo pięknych kobiet. Widziano go, jak szalał na parkiecie na balu Royal Yacht Squadron Ball z Penny Romsey, żoną Lorda Brabourne. Zauważono, że Filip to znakomity tancerz i był bardzo zgrany w tańcu z piękną Penny.

Niewątpliwie był jej bliski. W 1996 roku nagrano rozmowę telefoniczną Filipa z kobietą o „wyniosłym głosie”, w której omawiali bitwę między księciem Karolem a Dianą. Okazało się, że ten głos należał do Penny.

Ale w pewnym momencie rozmowy kobieta przekazała telefon swemu mężowi, niszcząc w ten sposób złudzenia co do potajemnego romansu.

Od 1975 roku, gdy poznała księcia Karola, Penny była popularna wśród rodziny królewskiej. Ale to jej żywy umysł, a także uroda sprawiły, że córka byłego handlarza mięsem stała się centralną postacią w sercu monarszego życia. W weekendy bywała na zamku Windsor i opowiada Filipowi i królowej o tym, co się dzieje w świecie.

Filip lubił flirtować, a królowa ponoć nigdy się nie zdradziła, że ranią ją plotki o rzekomych igraszkach jej męża. Możliwe, że uciekała się do swojej sztuczki, mianowicie chowania głowy w piasek i udawania, że nic się nie dzieje.

Mając trzydziestkę, zauważyła: - Nie ma nic gorszego niż zamknięcie mężczyzny i powstrzymanie go przed robieniem tego, co chce.

Filip w jaskini lwa

Książę - który kiedyś określił siebie jako kosmopolitycznego Europejczyka - nie pasował do tego świata. Jego kuzynka, Lady Pamela Hicks, wspominała: Wiedział, że idzie do jaskini lwów. Był świadomy tego, jak został potraktowany i jak ciężko będzie musiał walczyć o swoją pozycję i niezależność. Nie wiedział, jak straszne to będzie.

Przez kilka pierwszych miesięcy małżeństwa Filip pracował za biurkiem w Admiralicji, co nie poprawiało jego nastroju. „Byłem w psim stadzie, licząc statki”, tak to opisał.

Bez względu na to, jak bardzo był zajęty, znajdował czas na zabawę ze starym przyjacielem Mikiem Parkerem w ra-

mach Czwartkowego Klubu - grupy mężczyzn, którzy co tydzień spotykali się w prywatnym pokoju w restauracji rybnej Wheelera w Soho. Klub założył fotograf Baron Nahum i na każdym spotkaniu było od dziesięciu do piętnastu osób, wśród nich aktorzy David Niven, James Robertson Justice i Peter Ustinov; poeta John Betjeman; i Iain MacLeod (późniejszy kanclerz skarbu).

Elżbieta nazwała tę grupę „zabawnymi przyjaciółmi Filipa”. Krażyły pogłoski o szalonych imprezach, a nawet o orgiach - wszystkim zaprzeczył Parker - ale dokładnie, co tam się działo, nigdy nie wyszło na jaw. Cokolwiek było prawdą, jego małżeństwo się nie zmieniło, bo nie rozumiał, dlaczego nie miałby nadal cieszyć towarzystwem swoich kumpli.

Wyklęte siostry Filipa

Nie było za to mowy o zaproszeniu czterech siostr księcia Filipa na jego ślub z Elżbietą. Król Jerzy zdecydował, że ich związek z nazistami jest zbyt wstydlivy. Cała czwórka wyszła za mąż za niemieckich arystokratów w latach trzydziestych. Co gorsza, dwóch szwagrów Filipa działało w partii nazistowskiej i dołączyło do elitarnych formacji SS i SA.

Dopiero w 2006 Filip przerwał 60-letnie publiczne milczenie na temat nazistowskich powiązań jego rodziny. Wyjaśnił, że podobnie jak wielu Niemców, jego rodzina podziwiała przywracanie Niemcom potęgi i prestiżu przez Hitlera. Podkreślił, że nigdy nie był świadkiem, by ktoś z rodziny wyrażał poglądy antysemickie.

Niezależnie od tego, czy tak było, matka Filipa, księżna Ali-

cja - której ojciec, książę Louis Battenberg był Niemcem - tak naprawdę ryzykowała życie, by ratować prześladowanych Żydów w Atenach podczas wojny.

Za swoje czyny otrzymała tytuł „Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata”. W 1994 roku Filip i jego siostra Sophie pojechali do Jerozolimy odebrać nagrodę w imieniu zmarłej matki. Sam książę nigdy nie czuł sympatii do nazistów.

Książę zrezygnował z obowiązków publicznych dopiero w wieku 96 lat, w 2017 roku, po 65 latach obecności w życiu publicznym. Mimo przejścia na emeryturę w ubiegłym roku, podziękował pracownikom brytyjskiej służby zdrowia za ich bohaterskie zmagania walce z pandemią. W ostatnich latach sam zmagając się z problemami zdrowotnymi, m.in. trafił do szpitala przed Bożym Narodzeniem w 2019 roku po upadku. Brał też udział w wypadku samochodowym w styczniu 2019 roku po zderzeniu z innym samochodem.

Miał nie tylko problemy z sercem, dokuczał mu artretyzm, przeszedł zabiegi z powodu dolegliwości gastrycznych i infekcji pęcherza. W kwietniu 2018 roku przeszedł operację wymiany stawu biodrowego, ale pojawił się pełen werwy po ślubie księcia Harry’ego i Meghan Markle miesiąc później.

Książę Filip mógł powiedzieć o sobie, że był prawdziwym rekordzistą. Był bowiem najdłużej żyjącym mężczyzną w historii brytyjskiej rodziny królewskiej. Był również najdłużej żyjącym w historii brytyjskiej monarchii współmałżonkiem i wreszcie tworzył z Elżbietą II jedyną parę królewską, która obchodziła 70. rocznicę ślubu.

©©

DO POCZYTANIA

Herbie Sykes
„Juve! Historia potęgi”

Oto fascynująca opowieść, która prowadzi nas przez kulisy powstania potęgi Juventusu Turynu. Od momentu, gdy grupka licealistów założyła piłkarski klub sportowy pod koniec XIX wieku, przez lata wojenne i powojenne aż po dzień dzisiejszy, w którym królem Turynu jest Cristiano Ronaldo, a klub obraca setkami milionów euro.

Wydawnictwo Znak, Warszawa 2021, 49,99 zł

**Mario Vargas Llosa, Gabriel Garcia Marquez**
„Dwie samotności”

W 1967 roku w Krajowej Wyższej Szkole Inżynierii w Limie odbyło się spotkanie dwóch młodych pisarzy. Książka zawiera nie tylko zapis tej nigdy niepublikowanej w Polsce rozmowy, lecz wspomnienia znanych pisarzy, krytyków i dziennikarzy, którzy jako naoczni świadkowie opisują okoliczności tego wydarzenia.

Wydawnictwo Muza, Warszawa 2021, 37 zł

**Sara Gottfried**
„Dieta 7 hormonów. Ulecz swój metabolizm i schudnij w 3 tygodnie”

Przełom w kobiecej dietetyce hormonalnej. Nie możesz schudnąć, choć masz wrażenie, że próbowałaś już wszystkiego? Stosowałaś każdy możliwy detoks, ale waga ani drgnie? Możesz to zmienić w bardzo prosty sposób, a przy okazji pożegnaj się z restrykcyjnymi dietami.

Wydawnictwo Znak, Gdynia 2021, 46,99 zł

**Pani Bukowa, Pan Buk**
„Wielki Ogarniacz Kuchni”

Pani Bukowa zna się na jedzeniu jak mało kto. Odkryła, że zrównoważona dieta polega na tym, że w jednym ręku masz ciasteczko, a w drugim czekoladę. Gotowania unika nawet bardziej niż joggingu, budzika i ważenia się. Zdarzają się jednak w życiu takie chwile, kiedy musi coś ugotować. Zwłaszcza jeśli założyła się o to z sąsiadem.

Wydawnictwo Flow Books, Kraków 2021, 39,99 zł

**Beth Garrod**
„Jeszcze większy przypał”

Bohaterka Bella Fisher opowiada: Jesteśmy tylko przysiadkami z Fantastycznym Adamem. I o groźno: nowa dziewczyna mojego piekielnego eks jest prawdziwą modelką. Jakby tego było mało, mama otworzyła lodziarnię dla psiaków – Psieróżki. A cała szkoła obserwuje każdy mój ruch w nadziei, że załatwię nam koncert najlepszego zespołu świata.

Wydawnictwo Ya!, Warszawa 2021, 36,99 zł

**Johannes Wätterbäck, Theres Lundén**
„Zbierz, przechowaj, zjedz”

Najlepsi na świecie szefowie kuchni sami hodują rośliny, których używają, przyrządzając swoje potrawy. Teraz możesz do nich dołączyć. Oto przepięknie ilustrowany, bogaty przewodnik po smakach i zapachach darów natury, które tak łatwo można wyhodować i zmienić w ekscytujące kulinarne doznania.

Wydawnictwo Znak, Kraków 2021, 54,99 zł

**Zofia Stanecka**
„Basia i rower”

Rodzina Basie dzieje na weekend na wieś. Rodzice planują wyprawę rowerową. Janek cieszy się, że to będzie wyprawa dookoła świata. Basia z kolei z obawą myśli, czy świat nie jest aby za wielki na dwa małe koła. Z pomocą przychodzi Mama, a w dniu wyprawy Basie interesuje już tylko, czy rodzinie uda się na rowerach dojechać aż do piramid w Egipcie.

Wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2021, 19,99 zł

**Oprac. zbiorowe**
„Młodzi Tytani Akcja! Bajki 5 minut przed snem.”

Oto 7 fantastycznych, powalających i całkowicie odjechanych opowieści o przygodach Młodych Tytanów! Sprawdź jak zakończyła się wyścigówka samochodowa drużyny, czy przysiadkom udało się uwolnić z jasek pisklęta i do czego doprowadziła wielka i bardzo niebezpieczna przygoda z lekturą.

Wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2021, 36,99 zł

**Philippe Godard, Marie-Christine Jacquet**
„Ogródek warzywny. Mój zeszyt obserwacji przyrodniczych”

Odkryj fascynujący świat ptaków i naucz się je rozpoznawać! W tej książce znajdziesz wiele ciekawych zadań, wymagających obserwacji otoczenia i ptaków. Czekaj cię też zabawa z nożyczkami, klejem, farbami i kredkami.

Wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2021, 24,99 zł

**Zofia Stanecka**
„Basia. Wielka księga o uczuciach”

Basia jest szczepiwa zawsze w dzień słodczy. Lula czuje tremę przed występami na scenie. Mały Franek we wszystkich dorosłych budzi czułość. Babcia Krystyna martwi się o Dziadka Henryka. A Misiu Zdziśiek jest bardzo ciekawy, jak otworzyć słoik z miodem. Życie Basi, jej rodziny i przyjaciół jest pełne uczuć.

Wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2021, 39,99 zł

**Urszula Gerlach, Marta Stochmialek**
„Spirit Riding Free. Bajki 5 minut przed snem”

Oto 6 porywających historii o koniach, przyjaźni oraz przygodzie! Opowieści zostały napisane na podstawie odcinków serialu Spirit Riding Free, znanego polskim widzom również jako Mustang Duch Wolności. Zajrzyj do Miradery i dołącz do trzech zakochanych w koniach przyjaciółek.

Wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2021, 36,99 zł

**Cecile Jugla, Jack Guichard**
„Cytryna. Przygody z nauką. Akademia mądrego dziecka”

Jak zmienić kolor soku? Dlaczego limonka tonie, a cytryna unosi się na wodzie? Dzieci zadają mnóstwo pytań, bo są z natury ciekawe i chcą zrozumieć, jak działa świat. Warto to wykorzystać, zachęcając do poszukiwania odpowiedzi za pomocą kreatywnych zabaw.

Wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2021, 22,99 zł



SPÓD EKRANU

TAKIE LEKKIE,
ŻE AŻ CIĘŻKIE

Felieton filmowy

Trudno jest budować związek, jeśli wiadomo, że zbyt długo to on nie potrwa. I to tak wiadomo na bank, bo nie chodzi o zwykły niepokój czy to, oby na pewno to, tylko o koniec ostateczny, czyli śmierć. A strategię wobec śmierci przyjąć można w takiej sytuacji oczywiście różne – pogodzenie się z tym, co nieuchronne, odjazd w stronę kompletnej apatii, ucieczki, szamotania się do upadłego... Para bohaterów „Nocy w raju” ląduje właśnie w takiej życiowej kropce. Mają parę dni, żeby jakoś się w tym znaleźć. Często powtarzają sobie, że szkoda czasu na głupie pytania, na które odpowiedzi są oczywiste. Ale paradoksalnie czasami w życiu fajnie jest, kiedy ktoś nam takie właśnie oczywiste pytania zadaje.

„Noc w raju” to produkcja koreańska i to dosyć dziwaczna, ale Netflix lubi nas od czasu do czasu zaskaki-

★★★★☆

wać. Dziwaczna, bo ten film to dosyć cudaczny zlepek i leciuchnego kina gangsterskiego z dalekiej Azji – z oceanem krwi i przemocy tak słonej, że w Hollywood i Europy filmowcom berety spadają – i uroczego kina wyciszonego, i ciężkiego, w przerwach między kolejnymi jatkami, i czegoś w rodzaju koreańskiego „Pulp Fiction”. Dla mnie, szczerze mówiąc, finalnie jest to z lekka ciężkostrawne, ale parę sekwencji udało się czarować.

Tak więc wszystko zaczyna się w Seulu. Wybitnie utalentowany gangster średniego szczebla i dusza człowiek przy okazji zostaje prawie podkupiony przez konkurencję. No a to rozpoczyna wojnę bandyckich klanów. Pierwszymi ofiarami są chora siostra naszego herosa i jego przeurocza siostrzenica, co oczywiście niemożliwie naręcza spirale przemocy. Nasz bohater w pewnym momencie zostaje wysłany przez swojego szefa na coś w rodzaju urlopu przed dalszą ucieczką do Rosji. Trafia do wakacyjnego rajku – na wyspę Czodzu – ale zdecydowanie po sezonie. Zamieszkuje w domu gangusa tuż przed emeryturą i jego pięknej, ale nieuleczalnie chorej córki. Nie wie, że w Seulu

„Noc w raju”, premiera Netflix

ustalono, iż jego śmierć będzie gwarantem rozejmu. Coż, film jest na pewno solidnie zrobiony – i jeżeli chodzi o sceny pościgów czy bijatyk, i momenty, kiedy nasza para kontempluje siebie i wyspę. Może nawet w tych drugich sekwencjach tę solidność widać bardziej – bo niektóre kadry naprawdę urzekają malarskością. Nie do końca kupuję za to całą sferę ideolo – to mierzenie się człowieka z ostatecznym, poświęcenie dla kogoś w świecie nihilizmu, ogarnianie tematu śmierci itd. Akcja ostatecznie przykrywa całą resztę, zresztą momentami średnio wiarygodną.

Sceny akcji są za to efekciarskie, choć po azjatycku specyficzne. Tabuny bandziorów w garniturach ganiają się widowiskowo – ale nie da się ukryć, że dla Europejczyka to dosyć groteskowa poetyka. Tak jak zresztą i aktorstwo, nieznośnie drażniące przerysowaniami. Konstruowanie postaci jest tu z naszego punktu widzenia rachityczne, a nawet nieco komiczne. Krótko mówiąc – smakołyk dla amatorów. Jak ktoś tego typu azjatyckie kino kocha, będzie miał wieczór marzeń. Jak ktoś nie kocha, to będzie długo dumał, co to właściwie było? ©©

RECENZJA

TRENER
TYSIĄCLECIA
- BEZ WAZELINY

Nowości książkowe

W roku, w którym urodził się Mirosław Wlekły – 1978 – Polska drugi raz z rzędu i trzeci raz w historii awansowała do finałów piłkarskiego mundialu. Reprezentacji narodowej nie prowadził już wtedy Kazimierz Górski, lecz jego wcześniejszy asystent, Jacek Gmoch. Jego drużyna zajęła w Argentynie piąte miejsce, co w kraju przyjęto... z rozczarowaniem. Tak wcześniej kibiców rozpieszczał pan Kazimierz, patetycznie nazywany dziś Trenerem Tysiąclecia. Bez dwóch zdań, zasłużył na ponad 600 stron w twardej okładce, w której krakowski Znak zamknął reporterską, benedyktyńską pracę Mirosława Wlekłego.

Autora „Górskiego” miłośnicy literatury faktu zapewne kojarzą z „Dużym Formatem” – magazynem reporte-

★★★★★

rów „Gazety Wyborczej”. Jest też twórcą m.in. książek o Tonym Haliku. Na podstawie tekstu Wlekłego (współautor) powstał mówiący o konflikcie polsko-ukraińskim na kręśach spektakl „Swarka”, który w 2015 r. wystawił Teatr Polski w Bydgoszczy.

Tomiszcze „Górski. Wygramy my albo oni” reklamowane jest jako „pierwsza pełna biografia Kazimierza Górskiego”. Tę pełnię autor zamierzał osiągnąć nie poprzez dokładną analizę kadrowych wyborów i boiskowych decyzji trenera mistrzów olimpijskich z 1972 r. i trzeciej drużyny świata na mistrzostwach w RFN dwa lata później. Autor, owszem, porusza te wątki, lecz nie poświęca im aż tak wiele uwagi. Jego ambicją jest pokazanie Kazimierza Górskiego jako człowieka. Nie tylko na tle piłkarzy, współpracowników i futbolowych działaczy. Także na tle rodziny. Często w tej książce narratorami są Dariusz Górski, syn pana Kazimierza, i Urszula Górka, jego córka. Wlekły rozmawia też z wnukami i dalszą rodziną trenera.

To jednak nie wszystko, jeśli chodzi o poszerzenie pola reporterskiej obserwacji. Autor stara się pokazać świat, czasem światek, w jakim przyszło żyć Kazimierzowi

„Górski”, biografia

Górskiemu, atmosferę i środowisko, które go otaczało. Wędrowkę śladami Górskich rozpoczyna więc od przedwojennego Lwowa, w którym Kazik zaczyna kopać piłkę w robotniczym klubie sportowym. Potem nadchodzi wojna i w jej czasie bohater książki, w zależności od obrotów koła historii, występować będzie w drużynach radzieckich i ukraińskich, którym zdarza się grać mecze w Niemciami.

Wlekły nie tłumaczy, nie stawia na piedestał, ani nie odbrązawia swego bohatera. Uczciwie odśladania fakty i ich tło. Jak Kazimierz Górski był prostolinijnym człowiekiem, tak prosta i ciepła jest jego biografia. Sporo w niej zabawnych anegdot, pokazujących od środka stosunki panujące w drużynach, które prowadził pan Kazimierz, ze szczególnym uwzględnieniem kadry biało-czerwonych. Wymienienie jest tam m.in. pokazana rywalizacja pomiędzy dwoma „adiutantami” selekcjonera w okresie jego największych sukcesów – Andrzejem Strejlaem i Jakiem Gmochem – oraz to, jak Górski konflikt ten nie tylko potrafił wyciszać, lecz też wykorzystywać dla wspólnego dobra. ©©

Mirosław Wlekły, Górski, Wyd. Znak, Kraków 2021.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Antoine de Saint Exupery’ego.

Krzyżówka panoramiczna

dokonuje oględzin				warstwa atmosfery		kramarz wrog Cezara		roślinny motyw dekoracyjny		urodziny obszar delty Wisły		najlepszy własny		gadająca papuga	
nie zaludniony obszar		betonowa podłoga		13						dekret carski				18	
starożytna skorupka do notatek								14		miejsce sianokosów					
poniesiona szkoda						5				czasieczka z jądrem				11	
kwit ze sklepu								2		10		zadrapanie		ozdoba ucha	
25 października 1997		19				4		dzianina maszynowa				21			
								rodzinne miasto Einsteina				proszek do prania		odległość	
żeton graficzny obraz funkcji				3				6				22			
								pas sukna na spodniach							
instrument strunowy		pustelnia		szczyt w Tatrach		napastnik				stolica Norwegii				16	
kłamca								1							
Świątek, tenisistka								wielki garnek							
12								dzieło Emila Zoli							
metal, l.a. 58 polot poety															
15															
wiano															
interwał								20							
niesiony przez demonstrantów															
								8				9			

Uśmiechnij się!

Córka do matki:
– Mamo, całe lata z uprzejmości wierzyłam w to, że znaleźliście mnie w kapuście. Teraz wasza kolej wierzyć, że ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadwany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) przystań arki Noego (6).
- B) węgierskie „morze” (7).
- C) film Romana Polańskiego (9).
- D) cudak, oryginał (6).
- E) ryzykowna wyprawa (8).
- F) rama okienna (7).
- G) lokum dla Fiata (5).
- H) głosiciel nowych idei (6).
- I) rodzinna wyspa Penelopy (5).
- J) imię Stępowskiego, aktora i piosenkarza (6).
- K) ochronny kolor munduru (5).
- L) jawajka lub Barbie (5).
- Ł) szerokie małżeńskie (4).
- M) tłoczy powietrze do pieca kowalskiego (5).
- N) prowadzi bodźce (4).
- O) pozostałość po świecy (6).

- P) profesja Juliusza Słowackiego (5).
R) letnie „łyżwy” (5).
S) uprzywilejowany stan społeczny (8).
T) rzeczna zaporą (4).

- U) koncentracja myśli (5).
W) np. niedomykalność zastawki (4,5).
Z) teren będący czyjąś własnością (6).
Ż) skoczny płaz (4).

Krzyżówka z hasłem

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 25, utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:

- 3) jedynowładca, despota,
- 7) osadzona w lichtarzu,
- 8) drapieżnik łasicowaty,
- 9) nieprzebyte zarośla,
- 10) duży dwiż portowy,
- 12) ... pocisków na tarczy,
- 14) stolica Borów Tucholskich,
- 16) harcerskie obozowisko,
- 19) zabawna opowiadka,
- 20) drapieżna muchówka,
- 21) dawny o heretyku,
- 22) gruczoł wydzielający żółć.

Pionowo:

- 1) Wielkanoc lub Trzech Króli,
- 2) mądra nauczycielka,
- 3) duża ryba drapieżna,
- 4) lokum dla samochodu,
- 5) potocznie motocykl,
- 6) alkohol na owocach,
- 11) wyemigrował z kraju,
- 12) ptak podobny do mewy,
- 13) etui w kształcie rurki,
- 15) niejedna w alfabecie,
- 17) okrzyk na czyjaś cześć,
- 18) pożywny napój z mlekiem.

Diagram illustrating a 3D grid structure with a central orange cube labeled **WIRÓWKA PANORAMICZNA**. Eight white cubes are arranged around it, connected by arrows in a clockwise cycle. The cubes contain the following text:

- niedo-rajda, łamaga
- autor pamiętnika internetowego
- kożuszek bez rękawów
- przyrząd do skręcania rur
- w duecie z Rominą Power
- kompas magnetyczny
- część świata z Polską
- napój w karniku
- Chuck, serialowy strażnik Teksasu
- Batory, król Polski

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.

Logogryf

1							
2							
3							
4							
5							

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) dolna część snopa,
- 2) służą do podtrzymywania spodni,
- 3) szekspirowski zazdrośnik,
- 4) hasło przewodnie, maksyma,
- 5) krótkie sportowe spodenki.

Jolka

	.	.	M		
	■		■	■	
		.	.		
	■		■	■	
	■	■		■	
	■	■		■	
	.		M		.
	■	■		■	
			.		

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „M”.

W przypadkowej kolejności:

- brak sił fizycznych
- linka z ciężarkiem na końcu
- pasemko włosów
- grupa gwiazd na niebie
- skomplikowana sytuacja
- sąsiad Polaka
- kuchenny przyrząd z otworami
- do rozszczepiania światła
- zbiera znaczki lub monety
- w parze z mister Hyde'm

10 Szyfr

9	7	3	6	2
13			8	
4	1	11	12	
			5	

Litery z pól od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu Howarda Hawksa.

Poziomo:

- 9) przedmiot będący czyjąś własnością,
- 4) szkło o niskim współczynniku załamania światła.

Pionowo:

- 10) zatopiony statek,
6) wartość towaru wyrażona
w pieniądzech.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

- 1) podniósł o malarstwie w łó-
żeczku: **9 – 17 – 15 – 8 – 16
– 7 – 23,**
- 2) najstarszy członek rodziny:
21 – 18 – 14 – 22 – 10 – 12,
- 3) krążenie Ziemi wokół Słońca:
28 – 27 – 29 – 13 – 19,
- 4) posiadany dobytek: **3 – 4 – 5
– 24 – 25 – 26,**
- 5) dodatkowa zapłata, premia:
11 – 20 – 6 – 2 – 1.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... zostanie na noc u koleżanki;
 krzyżówka panoramiczna: Magdalenka Boczarowska z
 hasłem: Nle każdy śmiech śmiechu jawi; joika: kotwica; szyfr:
 Rzeka Czerwona; logogryf: wielki telewizor; krzyżówka A-Z:
 baldachim; szyfrogram: Sumienie dobre niczego się nie boi.



Tutaj zlecisz ogłoszenie!

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 20

52 32 60 734, 660 325 569

rafal.blachowski@polskapress.pl

52 32 60 842, 606 537 137

lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

009639585

REKLAMA

0010069478

Zakład Usług Pogrzebowych „Dylewscy”
Rok założenia 1915 - 100 lat tradycji
kompleksowe i bezgotówkowe usługi pogrzebowe
tel. całodobowe 52 322 29 16, 602 26 34 72
Siedziba Główna:
Plac Piastowski 9, tel. 52 345 64 87
Biuro Fordon:
Piwnika Ponurego 1 D, tel. 52 342 95 16
www.dylewscy.pl

REKLAMA

0010095499

WSZYSTKIE FORMALNOŚCI
POGRZEBOWE W JEDNYM MIEJSCU
„ZIELEŃ MIEJSKA”
ul. CZARTORYSKIEGO 13
🕒 **24h/7**
52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

POMOCĘ korzystnie rozlokować książeczkę mieszkaniową PKO
665-160-287

MIESZKANIA - KUPIĘ

GOTÓWKĄ! Pilnie poszukujemy mieszkania nie własnościowego za odstępną (ew. zadłużone, do remontu) załatwimy dokumenty 575-655-727

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 698-230-205, blaszanygaraz.com

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

RYNNY najtaniej, tel. 507-308-660

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-252-421 Skup aut za gotówkę!

AUTO kupię 2000-2015; 609-16-22-66

USZKODZONE, ROZBITE KUPIĘ

KUPIĘ AUTO
krajowe lub zagraniczne, rozbite, uszkodzone lub niekompletne.
Auto w całości, na części lub same części, także wersji angielskiej.
🕒 **510 644 013**

REKLAMA

0010095573

Całodobowe Pogotowie Pogrzebowe
Zakład Usług Pogrzebowych „UNIwersal”
Infolinia i pomoc
801-512-312
CAŁĄ DOBĘ ul. Bałtycka 9
tel. 52 342-07-24, 52 370-54-40, 662-114-409
pon.-pt. ul. Św. Trójcy 28
tel. 52 322-67-66

www.zupuniwersal.bydgoszcz.pl

- » Szeroka gama trumien i urn
- » Usługi kremacyjne i ekshumacyjne
- » Kompleksowa organizacja i obsługa pogrzebów Bydgoszcz i okolice
- » Administrujemy cmentarzem ul. Zaświat dysponującym wolnymi miejscami ziemnymi, murowanymi i niszami w kolumbarium
- » Krajowe i międzynarodowe przewozy zmarłych
- » Bezpłatny samochód z kierowcą dla osób niemobilnych oraz możliwość przyjęcia zlecenia w domu klienta
- » Kredytowanie pogrzebów - ZUS, Policja, Więziennictwo, Wojsko

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0110014989

POŻYCZKA DO 1000 ZŁ
NATYCHMIAST
DOJEŻDŻAMY DO KLIENTA
tel. 609 603 041

Praca

ZATRUDNIĘ

OPIEKUNKI do Niemiec okazja !
do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

ZOSTAŃ OPIEKUNEM OSÓB
STARSZYCH w Niemczech z Sentium.
Legalne zatrudnienie, darmowy transport i stawki do 1600€. Zadzwoń
tel. 501 409 214. Sprawdź: www.sentium.pl

Usługi

PORZĄDKOWE

MYCIE kostki brukowej, 660-761-152

AUTOPROMOCJA



Czytaj tak, jak lubisz

expressbydgoski.pl

Express
BYDGOSKI

„Solanus”: przez lody i równik dookoła świata

Żeglarstwo

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Ponad 500 dni na morzu, kilkadziesiąt osób na pokładzie, mnóstwo przygód, jeszcze więcej wspomnień - mija właśnie dziesięć lat od wielkiego rejsu Solanusa „Morskim szlakiem Polonii 2010-2011”.

Maj, 2010 roku. Wyremontowany dużym nakładem sił statek Solanus rusza z Gdańska w wielką podróż pod banderą Sekcji Żeglarskiej RTW Bydgoszcz. Pierwszą załogę stanowili: Bronisław Radliński - kapitan, Roman Nowak - I oficer, Stanisław Guzek - II oficer, Witold Kantak - III oficer, Anna Tata-ruch, Violetta Sobacka, Marek Nowak.

W czerwcu Solanus dopłynął na Islandię, miesiąc później cumował na Grenlandii. Pierwszy cel - Przejście Północno-Zachodnie, czyli opłynięcie Ameryki Północnej od strony mroźnej Arktyki. To grobowiec wielu wypraw polarnych, zdobyty dopiero w latach 1903-06 przez Rolda Amundsena na jachcie „Gjoa”.

W lodach Arktyki

Słynny norweski odkrywca dwa razy zimował w drodze na Pacyfik. Załozde „Solanusa” pokonał nie przejscia zajęło miesiąc. Monika Witkowska wspomina to tak: - Niesamowita przygoda i fantastyczny rejs. To była pod każdym względem doskonała załoga. Nauczyłam się wiele nie tylko pod kątem żeglarskim. W ciągu trzech miesięcy nie było możliwości, żeby powiedzieć „nie podoba mi się, wracam do Polski”. To była doskonała szkoła życia, a morskie przygody bardzo nas zbliżyły. Były sytuacje, gdy to wcale nie było pewne, że z tego rejsu wrócimy. Arktyka jest urzekająca, a nagrodą za wszystkie trudności są niewyobrażalne krajobrazy.

Furorę wśród członków załogi oraz zazdrość innych żeglarzy wywoływał... chleb. Pieczywo zakupione w jednej z piekarni w Górkach Zachodnich przetrwało w dobrym stanie aż cztery miesiące.

20 września 2010 roku Solanus przekroczył koło podbiegunowe i tym samym minął umowną granicę „zaliczenia” Przejścia Północno-Zachod-



FOT. ARCHIWUM SEKCJI ŻEGLARSKA RTW BYDGOSZCZ

W takich warunkach Solanus pokonał legendarny Przylądek Horn

niego. SMS z Solanusa: „NORTH WEST PASSAGE ZDOBYTE. PLYNIEMY DO NOME. JESTESMY PRZED ARIELEM.”

Odcinek z Nome do Vancouver liczył 2000 mil morskich i okazał się najtrudniejszy w całej podróży.

Na pokładzie zostają tylko kpt. Bronisław Radliński, Roman Nowak oraz Witold Kantak. Ten ostatni opowiada: - To było 25 dni i w tym czasie pięć sztormów. Między nimi przerwy po kilka godzin spokoju, a potem znowu wiatr się wzmacniał. Było nas tylko trzech, więc wachty pełniliśmy pojeдинczo. To była największa trudność, po takiej wachcie czuło się wszystkie mięśnie. Dwa momenty były szczególnie trudne. W pewnej chwili położyło nas na wodzie: wysiadły zalane wody akumulatory, nie mieliśmy prądu, silnika, łączności z Polską.

Święta pod słońcem

Ciężki rejs kończy spotkanie z rybakiem Jerzym Łubiszem, zwanym „Mrówką”. To legendarna postać w środowisku żeglarsko-polonusów za oceanem. Jego techniczna pomoc okazał się nieoceniona. Sprezentowany hak do połowów ryb świetnie się potem sprawdził na Atlantyku.

Vancouver, San Francisco, San Diego, Los Angeles - wszędzie jacht był bardzo ciepło witany przez liczne reprezentacje

Polonii. Kpt. Bronisław Radliński: - Końca odwiedzin polonusów nie było. To było coś wspaniałego. Oni byli wzruszeni, bo nie spodziewali się, że to Polska do nich przyplynie.

Święta załoga spędziła u zaprzyjaźnionej rodziny w Meksyku, dołączył także na chwilę konsul ze stolicy. Żeglarze byli już myślami przy drugim celu wyprawy - legendarnym Przylądku Horn.

Jarosław Pietras: - Czas nas gonił, więc staraliśmy się ograniczyć odwiedzanie portów tylko do niezbędnych celów, żeby po-

Nauczyłam się wiele nie tylko pod kątem żeglarskim. To była doskonała szkoła życia, a morskie przygody bardzo nas zbliżyły.

zyskać prowiant, paliwo. Dodatkowo pojawił się problem z żyjątkami, które obrastały kadłub i mocno wpływały na prędkość jachtu.

Pasażerów na gapę udało się pozbyć dopiero na Atlantyku. Po pokonaniu Przylądka Horn Solanus stanął na dłuższy remont i malowanie. W doku okazało się, że kadłub był wprost czarny od skorupiaków.

Wcześniej jednak był postój na Galapagos (pod drodze zahaczając o Zihuantanejo, rozświetlone przez film „Skazani na Shawshank”), gdzie załoga spotkała się m.in. z Samotnym Georgem. To liczący około 100 lat żółw, ostatni przedstawiciel swojego gatunku. Niestety, rok później pożegnał się z tym światem.

- Dzięki sympatii miejscowego agenta do naszego jachtu i nas samych, bo przecież przyplynieliśmy z bardzo dalekiego i zimnego kontynentu, nie robił nam wstrętów z nielegalnego pobytu na jego ziemi. Wypożyczył nam samochód z kierowcą na trzy godziny, abyśmy zobaczyli wygasłe krateru wulkanów na tej przepięknej wyspie. Odwiedziliśmy największy park przyrodniczy na tej wyspie gdzie żyją największe żółwie na świecie - wspomina kpt. Radliński.

Szklaneczka rumu za Horn

Ostatnie przygotowania przed Hornem zaplanowano w chilijskim Valparaiso, a w zasadzie w małym porcie pod miastem. Początkowo bosman odmówił gościny, twierdząc, że nie ma miejsca. Gdy jednak zorientował się, że mowa o jachcie, który pokonał Przejście Północno-Zachodnie, nie tylko powitał bydgoszczan z otwartymi ramionami, ale anulował wszelkie opłaty portowe.



FOT. MONIKA WITKOWSKA

Solanus przebija się przez lody Arktyki

Wtedy do wyprawy ponownie uśmiechnęło się szczęście. 11 marca 2011 Solanus z załogą w składzie: kpt. Bronisław Radliński, Roman Nowak, Witold Kantak, Antoni Bigaj, Włodzimierz Palmowski, Jarosław Pietras wyruszył w kierunku Przylądka Horn. Tego dnia nadeszła wiadomość o trzęsieniu ziemi w Japonii i zagrożeniu tsunami. Polski jacht fala zastała nie morzu, gdzie jest niegroźna. Dopiero później okazało się, że uderzyła w port, gdzie cumował Solanus, zniszczyła trzy jednostki, kilka innych poważnie uszkodziła. - Neptun nad nami czuwał - wspomina Tolek Bigaj

Sam Przylądek Horn potraktował wyprawę dość łagodnie, choć sztormu, wysokiej fali i emocji też nie brakowało. - Słabszy wiatr, najwyższej siódemka. Mieliliśmy dwie mile do brzegu i widzieliśmy dokładnie przylądek. Wypiliśmy okazyjną szklaneczkę rumu - wspomina kapitan Radliński.

Tysiące mil w dzienniku

W Puerto Williams połowa załogi schodzi na ląd, pozostała trójka żegluje dalej do Buenos Aires, a potem ze wzmocnioną załogą (m.in. ambasador RP w Argentynie Jacek Bazański) do Montevideo i Rio de Janeiro, a w końcu przez Atlantyk do Europy.

Podczas rejsu Solanus odwiedził wiele krajów: Polska, Dania,

Norwegia, Wyspy Owcze, Islandia, Grenlandia, Kanada, Stany Zjednoczone Ameryki, Meksyk, Ekwador, Chile, Argentyna, Peru, Urugwaj. Trudno opisać wszystkie sytuacje i przygody, które spotkały załogę Solanusa podczas rejsu. Na pewno można znaleźć wiele ważnych dla wyprawy momentów takich jak awaria i naprawa silnika na nabrzeżu portu w Ilulissat na Grenlandii, niezwykle trudne było spotkanie z zimnem i lodami Przejścia Północno-Zachodniego, sztormy po minięciu Aleutów na Oceanie Spokojnym, 41 dni bez dobijania do portu na odcinku Galapagos-Valparaiso oraz sztormy podczas opływania Przylądka Horn.

W dzienniku pokładowym Solanusa jest zapis o przepłynięciu ponad 21 tysięcy mil morskich. Jest to więcej niż obwód kuli ziemskiej wzdłuż równika.

1 października 2011 Solanus zameldował się na wodach Zatok Gdańskich.

JACHT SOLANUS

miejsce budowy: Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Bydgoszczy (obecnie PESA Bydgoszcz)
rok budowy: 1992
armator: Sekcja Żeglarska Regionalnego Towarzystwa Wioslarskiego Bydgoszcz w Bydgoszczy
długość kadłuba: 14,5 m
szerokość maksymalna: 3,56 m
masa jachtu: 13 t
zanurzenie: 1,95 m
całkowita powierzchnia żagli: 79 m². © ©

Express
BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl

REDAKCJA Express Bydgoski,
ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
redakcja@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Pietraszk, tel. 52 32 63 164
tomasz.pietraszk@polskapress.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Barbara Jadzinska-Zgubienka, tel. 52 32 63 160
barbara.jadzinska@polskapress.pl
Kierownik działu Bydgoszcz
Ewa Czarnowska-Woźniak, tel. 52 32 63 176
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl
Redaktorzy wydań
tel. 52 32 63 146
newsroom@polskapress.pl
Robert Borzyszkowski
robert.borzyszkowski@polskapress.pl
Jarosław Reszka, tel. 52 32 63 176
jaroslaw.reszka@polskapress.pl

Kierownik wydania magazynowego
Barbara Jadzinska-Zgubienka, tel. 52 32 63 130
barbara.jadzinska@polskapress.pl
Dział sportowy
Krzysztof Wypiewski, tel. 52 32 63 171, sport@polskapress.pl

Wydawca ma prawo odmówić publikacji ogłoszenia bez podania przyczyny.
Wydawca
Polska Press Sp. z o.o. Oddział w Bydgoszczy,
ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
sekretariat: tel. 52 32 63 113, fax 52 32 21 031

Prezes oddziału
Marek Ciesielski, tel. 52 32 63 113
marek.ciesielski@polskapress.pl
Biuro reklamy
Dyrektor: Agnieszka Perlińska, tel. 52 32 63 105,
agnieszka.perlinska@polskapress.pl
Biuro ogłoszeń tel. 52 32 60 734
Marketing tel. 52 32 63 126
Prenumerata przyjmująca
Wydawca „Expressu Bydgoskiego”,
tel. 52 32 63 230, kiosk „RUCH” SA, „KOLPORTER” SA,
„GARMOND-PRESS” oraz Urzędy Pocztowe
Biuro obsługi prenumerat
prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl,
tel. 52 511 94 64, od 9.00 o 15.00

Drukarnia Dyrektor: Janusz Śliwinski,
Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229, tel. 52 58 48 699;
drukarnia@pprint.pl
© © - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
Polskie Badania Czynielstwa
Nakład Kontrolowany ZNDP
PBC
Polskie Badania Czynielstwa
BIAŁA LITERTURA
SŁOWA WARTO WYSTĄPIĆ

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Marcin Dec
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochencki
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio, tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl